Rok XIII. Nr. 85 (3686) Wilno, Czwartek 26 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Po tymczasowej odpowiedzi Rzeszy

Anglja pesymistycznie patrzy się na widoki porozumienia z Niemcami

LONDYN, (Pat). Wśród brytyjskich czynników rządowych zapanował dziś po południu wyraźny pesymizm co do widoków porozumienia z Niemcami. Gabinet brytyjski na wniosek min. Edena, który przedtem porozumiał się z Paul Boncourem, przyjął jako zasadę, że wartość nowej propozycji kanclerza Hitlera zależeć będzie nietylko od znanych już wniosków, zawartych w planie z 7 marca a dotyczących dalszej przyszłości, lecz od konkretnych i praktycznych projektów, jakie Niemcy gotowe byłyby przyjąć na okres przejściowy przed rokowaniami o większym zasięgu, a także na przyszłość.

Po południu min. Eden odbył z Ribbentropem dłuższą rozmowę i przedstawił mu zasadnicze stanowisko rządu brytyjskiego, nalegając, aby kanclerz Hitler we wtorek 31 marca wysunął przedewszystkiem praktyczne projekty na okres przejściowy.Eden miał wysunąć przy tej sposobności pewne projekty, dotyczące tego okresu przejściowego. Ale, jak zapewniają, inicjatywa Edena nie znalazła u Ribbentropa żadnego echa. Miał on kategorycznie oświadczyć że rząd niemiecki obstaje niezłomnie przy zasadzie całkowitego równouprawnienia i wobec tego nie może być mowy o projektach, które miałyby doprowadzić do najmniejszego choćby ograniczenia suwerenności Niemiec na terenie Nadrenji. Niemcy na okres przejściowy nie przewidują, jak oświadczyć miał Ribbentrop — żadnych propozycyj, wychodząc z założenia, że stan rzeczy w Nadrenji mógłby ulec ograniczeniu tylko wówczas, o ile równocześnie te same ograniczenia zaprowadzą Francja i Belgja na swoich terytorjach. Ribbentrop podkreślić miał zresztą, że przedstawione mu przez Edena stanowisko brytyjskie poda do wiadomości kanclerza Rzeszy.

Gdy Eden wobec tego domagał się od Ribbentropa ściślejszego określenia, jakie dodatkowe projekty przedstawi kanclerz w przyszły wtorek — Ribbentrop miał oświadczyć, że będą one nagół powtórzeniem propozycyj z 7 marca Kanclerz Hitler gotów jest, jak mówił Ribbentrop, propozycje te, zwłaszcza w stosunku do Francji rozszerzyć. Brytyjski minister spraw zagranicznych miał wobec tego podkreślić wobec Ribbentropa ze specjalnym naciskiem, że do tych na szeroką skalę zakrojonych imponujących propozycyj rząd brytyjski przywiązuje daleko mniejszą wagę, aniżeli do zgody Niemiec na projekty, dotyczące okresu przejściowego, które umożliwią Francji znalezienie podstaw do dyskusji z Niemcami. Wobec takiego, raczej ujemnego wyniku, dotychczasowych rozmów pomiędzy W. Brytanją a Niemcami, z największem zainteresowaniem oczekiwane jest oświadczenie, które złoży jutro w izbie gmin min. Eden przy dyskusji na temat polityki zagranicznej.

Opinja Francji zaniepokojona stanowiskiem Anglji

PARYŻ, (Pat). W nastrojach politycznych Paryża dominuje w dalszym ciągu głębokie rozczarowanie i rozgoryczenie spowodu ostatniego zwrotu w sytuacji międzynarodowej. Wyniki narad londyńskich, które nietylko w oświadczeniach rządu, ale także i w oczach całej opinji publicznej miały charakter czegoś realnego, okazały się nieuchwytne. Przyznaje to dzisiaj cała prasa, analizując w dalszym ciągu z zainteresowaniem pełnem niepokoju dwie sprawy:

1) czy słynny już dziś list rządu angielskiego, gwarantujący Francji i Belgji pomoc angielską, ma moc obowiązującą, czy też nie;

2) czy zostanie nawiązany bezpośredni kontakt między sztabami.

Pod kątem wyjaśnienia tych dwuch spraw kapitalnych rozpatruje dzisiejsza prasa poranna ostatnie rozmowy, jakie z min. Edenem przeprowadzali wczoraj i dzisiaj ambasador francuski w Londynie p. Corbin i min. Paul Boncour.

Wszystkie pesymistyczne oceny pogłębił jednak półoficjalny komunikat angielski, nadesłany dzisiaj z Londynu przez korespondenta Havasa, a stwierdzający, że **list gwarancyjny angielski nie zostanie wysłany, dopóki rząd włoski nie zatwierdzi umów londyńskich.**

Komunikat ten staje pozatem na stanowisku, sprzecznem z tezą francuską, w sprawie t. zw. zarządzeń tymczasowych, które układ londyński przewidywał na czas rokowań z Niemcami w celu zabezpieczenia granicy francusko — belgijskiej. Rząd francuski stał na stanowisku, że uchwały te, dotyczące m. in. strefy zdemilitaryzowanej, mogą być przez Niemcy przyjęte lub odrzucone en bloc, natomiast komunikat angielski oświadcza, że sprawa tych zarządzeń może być przedmiotem rokowań pomiędzy Anglją i Niemcami, jak i pomiedzy Anglją a pozostałemi trzema państwami lokarneńskiemi.

—):(—

Anglja, Francja i Stany Zjedn. A. P. podpisały traktat morski

LONDYN, (Pat). W tej samej sali pałacu św. Jakóba, w której w ciągu ostatnich kilkunastu dni rada Ligi Narodów odbywała swą historyczną sesję, nastąpiło dziś o godz. 4 po południu uroczyste podpisanie nowego traktatu morskiego. Z pięciu największych mocarstw morskich świata, które przed czterema miesiącami podjęły w Londynie rokowania, jedynie tylko trzy podpisały dziś traktat: **Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone i Francja,** Japonja i Włochy odmówiły przystąpienia do traktatu, przynajmniej narazie. Możliwe jest jednak, iż w razie uchylenia sankcyj, Włochy zgłoszą swój udział. Co się tyczy Japonji, to — jak wiadomo — opuściła ona w grudniu ub. r. konferencję, gdy żądaniu jej, dotyczącemu maksymalnej wspólnej granicy tonażu morskiego z W. Brytanją i Stanami Zjednoczonemi, nie uczyniono zadość. Jednak możność przystąpienia jej do traktatu istnieje w dalszym ciągu. Poza trzema wielkiemi mocarstwami, traktat podpisany został również przez wszystkie dominja brytyjskie, z wyjątkiem wolnego państwa Irlandji, które wstrzymało się od podpisania układu, wychodząc z założenia, iż jest to bezcelowe, ponieważ Irlandja nie posiada własnej floty.

Nowy traktat morski obowiązuje na okres lat 6 i zastąpi traktaty: waszyngtoński i londyński, które ustanawiały stosunek sił morskich między W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją na zasadzie słynnej formuły 5 : 5 : 5, którą Japonja wypowiedziała w grudniu 1934 r.

Nowy traktat przewiduje co prawda pewne ograniczenia zbrojeń morskich, ale punkt ciężkości jego leży w klauzuli, przewidującej udzielanie informacyj i wzajemne notyfikowanie naprzód programów budowy. Wzajemne ujawnianie planów budowy posiada o tyle donioślejsze znaczenie, że kładzie kres tajemniczości, która prowadziła dotychczas do wyścigu zbrojeń.

Drugie postanowienie nowego traktatu wybitnie przyczyni się do obniżenia budżetów morskich, mianowicie przedłuża okres życia pancerników z lat 20 do 26, oraz przewiduje zaniechanie budowy kosztownych krążowników o wyporności 10 tysięcy ton.

—):(—

Demarche Francji w Londynie

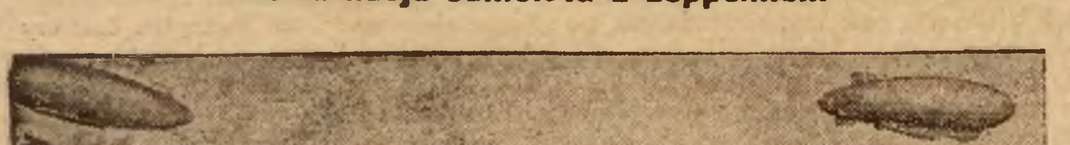
LONDYN, (Pat). Ambasador Corbin odwiedził wczoraj min. Edena i w **imieniu rządu francuskiego oficjalnie zaprotestował przeciwko interpretacji nadawanej porozumieniu sygnatarjuszy paktu reńskiego przez prasę brytyjską i parlament brytyjski,** domagając się zwłaszcza wyjaśnienia oświadczenia min. Edena, złożonego w izbie gmin w poniedziałek po południu, jakoby porozumienie to stanowiło jedynie szereg propozycyj, zwróconych jedynie do rządu Rzeszy.

Ambasador Corbin podkreślił, że rząd francuski jest bardzo nieprzyjemnie uderzony i zaskoczony przez sposób w jaki porozumienie to zostało przedstawione opinji publicznej W. Brytanji.

Według poglądów rządu francuskiego, porozumienie to w niektórych jego częściach **jest definitywnie wiążące, zwłaszcza o ile chodzi o klauzule, dotyczące natychmiastowej konsultacji sztabów brytyjskiego, francuskiego i belgijskiego, zawarcia paktów wzajemnej pomocy pomiędzy temi trzema krajami i podjęcia kroków niezbędnych na wypadek nieudania się koncyljacji.**

Jak informują ze źródeł miarodajnych, min. Eden oświadczył ambasadorowi francuskiemu, że rząd brytyjski swego słowa co do powyższych zobowiązań bynajmniej nie cofa. Min. Eden podkreślił, że jego własna interpretacja porozumienia jako „propozycji" dotyczyła jedynie tej części porozumienia, która skierowana jest do Niemiec, a zwłaszcza wezwania Niemiec, aby przedłożyły argument prawny sporu trybunałowi haskiemu oraz projektu zaprowadzenia nowej strefy zdemilitaryzowanej i obsadzenia jej przez policję międzynarodową. Natomiast **rząd brytyjski jest w całkowitej zgodzie z rządem francuskim, że zawarte porozumienia wzajemnych gwarancyj bezpieczeństwa i pomocy są ostateczne i bynajmniej nie stanowią propozycji do dyskusji z rządem niemieckim.**

Kombinacja samolotu z zeppelinem



W Ameryce rozpoczęto budowę kombinowanych ze samolotu i statku powietrznego jednostek bojowych dla potrzeb armji. Interesujący model takiego statku powietrznego, łączącego w sobie zalety samolotu i zeppelina przedstawia nasze zdjęcie.

Kronika telegraficzna

— NA LINJI RZYM-FLORENCJA WYKOLEIŁY SIĘ 4 WAGONY pociągu pośpiesznego naskutek złamania osi w wagonie — ogrzewalni. 4 pasażerów poniosło śmierć, 12 odniosło rany.

— POLICJA TURECKA ARESZTOWAŁA CUDZOZIEMCA, który podał się za lekarza narodowości litewskiej. Jest on podejrzany o szpiegostwo na rzecz jednego z państw zagranicznych. Aresztowany odmówił wszelkich zeznań i rozpoczął głodówkę. Dochodzenie w toku.

Premjer Kościałkowski uzasadnia potrzebę pełnomocnictw

Na posiedzeniu specjalnej Komisji Sejmowej dla pełnomocnictw po referacie posła Sikorskiego — prezes Rady Ministrów Zyndram-Kościałkowski wygłosił następujące przemówienie:

Chciałbym z panami zastanowić się nad tem, w jaki sposób zagadnienie dawania rządowi pełnomocnictw z chwilą gdy Sejm kończy swe prace na sesji zwyczajnej, odbywało się dawniej, jak ma się odbywać w przyszłości.

Jeśli chodzi o przeszłość, to dziś nie mogę stanąć na płaszczyźnie uzyskiwania pełnomocnictw, które mieliśmy w jesieni ub. roku, wtedy kiedy Sejm i Senat dopiero prace swe rozpoczynały i gdy pełnomocnictwa wkraczały w okres funkcjonowania izby poselskiej i senatorskiej, albowiem wtedy rząd przyszedł z konkretnym programem, który przedstawił izbom. — Programem gospodarczym uznanym przez niego za konieczny do wykonania w warunkach, w jakich wówczas znajdowało się państwo, przyczem potrzebna była rządowi do wykonania tego programu możność szybkiego działania.

Po bardzo szczegółowej dyskusji nad przedstawionym programem i planem działania rządu na podstawie pełnomocnictw, które miały mu być przyznane, rząd uzyskał aprobatę przedłożonego programu, pełnomocnictwa zostały udzielone i rząd przystąpił do pracy w drodze dekretowania. Były specjalne warunki, była specjalna motywacja i była również szeroko rozwinięta nad nią dyskusja.

Jeżeli weźmiemy według dat, jak to bywało w latach ubiegłych, to zobaczymy, że dnia 2 sierpnia 1926 r. rząd uzyskał bardzo szerokie pełnomocnictwa do dnia ukonstytuowania się następnego Sejmu, to znaczy do roku 1928. Te pełnomocnictwa dawały rządowi prawo dekretowania także w okresie istniejącego i pracującego parlamentu.

Dnia 17 marca 1932 r. rząd uzyskał pełnomocnictwa do dnia zwołania Sejmu na najbliższą sesję zwyczajną, to znaczy na okres ok. 7 miesięcy. W roku 1933, 1934, 1935 rząd również uzyskał pełnomocnictwa do najbliższej sesji zwyczajnej.

Kolejno więc rok rocznie rząd występował o pełnomocnictwa aż do zwołania sesji zwyczajnej a więc na okres 7, 8 miesięcy i za każdym razem prawie bez dyskusji te pełnomocnictwa były rządowi dawane.

Dlatego też z chwilą, gdy wczoraj po uchwale rady ministrów wystąpiłem do p. marszałka Sejmu z prośbą o wprowadzenie na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia projektu ustaw o pełnomocnictwach, traktowałem to jako rzecz jak najbardziej normalną, zwyczajną, obyczajowo uzasadnioną, która w mojem rozumieniu nie mogła i nie może wywoływać większych wątpliwości i, przypuszczam nawet większej dyskusji. Mówię to dlatego, że nie chciałbym dziś motywując konieczność uzyskania pełnomocnictw szeroko nad temi koniecznościami się rozwodzić.

Nie przychodzę do panów z żadnym projektem czy planem takich czy innych zarządzeń, które mam wykonać w okresie posiadania tych pełnomocnictw. Chcę tylko jedno podkreślić. W okresie między sesją zwyczajną a sesją nadzwyczajną, którą mamy zamiar spowodować a liczymy się z tem, że ta sesja nadzwyczajna odbędzie się już w maju, nie może rząd pozostać bez możliwości wydawania w chwili nieodzownych konieczności dekretów z mocą ustawową.

Jeżeli spojrzymy na to co się dzieje dookoła nas na całym świecie, to stwierdzimy, że bodaj niema w tej chwili żadnego rządu, któryby podobnych uprawnień nie posiadał. Decyzje bowiem przedsiębrane przez jedno z państw, stawiają inne wobec konieczności natychmiastowej nieraz reakcji. W tych warunkach nie może rząd polski pozostawać również bez tej możliwości. Dlatego ograniczam się do tego krótkiego mego przemówienia i proszę wysoką komisję o przyjęcie projektu rządowego.

Wyjaśnienia premj. Kościałkowskiego

W czasie dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach zabrał głos po raz drugi prezes rady ministrów Kościałkowski, wygłaszając następujące przemówienie.

Pan poseł Budzyński wysunął kwestję, że niema podmurówki w społeczeństwie, że takie czy inne zarządzenie rządu i ustawy, które wychodzą z Sejmu, nie są należycie wprowadzane w psychikę ludzką, gdyż niema ludzi i organizacji, którzyby tę pracę wykonali. To nie jest winą rządu. To panowie, biorąc normalnie, powinni stwarzać kontakt bezpośredni ze społeczeństwem, a przez panów rząd. Przez panów rząd winien mieć bezpośredni kontakt z życiem i potrzebami społeczeństwa, aby móc się ustosunkowywać do zagadnień i potrzeb społeczeństwa i szukać najlepszych rozwiązań i rozstrzygnięć. Jeżeli ten zarzut, który p. Budzyński wysunął można komuś postawić, to nie rządowi.

Nie chciałbym odpowiadać panu Pochmarskiemu, bo nie chcę wiązać bolesnych przejść krakowskich z pełnomocnictwami, nie widzę tu żadnego przyczynowego związku między jedną sprawą a drugą. Wypadki krakowskie były omawiane wczoraj i będą jeszcze omawiane w parlamencie wtedy, kiedy rząd zbierze wszelkie potrzebne elementy i wyczerpująco sprawę wyjaśni.

Nie chcę również w tej chwili omawiać zagadnienia współpracy rządu z sejmem i odwrotnie, jak również zagadnień prestiżowych. czy też zagadnienia więcej lub mniej przychylnego oddźwięku, jaki budzą nasze zarządzenia w społeczeństwie. Uważam te zagadnienia za bardzo ważne. Sądzę, że powinniśmy przeprowadzić nad niemi dyskusję i znaleźć płaszczyznę, na której ta dyskusja powinna się odbyć, ponieważ stwarzamy nowe zwyczaje w Polsce. Ze względu na to, że istnieje nowa konstytucja i że na podstawie nowej konstytucji zaczęliśmy współpracę rządu i parlamentu, współpraca musi być nacechowana harmonją i musi mieć na celu ogólny interes państwa. Myślę, że tę harmonijną współpracę w krótkim czasie osiągniemy.

Jeśli chodzi o same pełnomocnictwa, to myślę, że najaktualniejszą drogą uzyskania ich jest ta, którą idziemy. Metodę, o której mówił p. Budzyński możnaby stosować wtedy, gdybyśmy zapoczątkowali inną formę ustroju w państwie, ale dopóki obowiązuje nasza konstytucja i dopóki żyjemy w naszym ustroju — ta forma, w jakiej chcemy uzyskać pełnomocnictwa jest jedyną.

Uznaję za zupełnie słuszne żądanie, żeby termin, w którym zaczną działać pełnomocnictwa był terminem zakończenia obrad sesji zwyczajnej. Faktycznej różnicy w terminach napewno nie będzie, ponieważ sesja zwyczajna zakończy swoje obrady w sobotę, a ustawa o pełnomocnictwach nie może wejść w życie przed poniedziałkiem. Więc terminy się zgadzają, ale dla porządku formalnego przyjmuję tę poprawkę.

Druga poprawka domaga się wyłączenia z zakresu pełnomocnictw prawa nakładania nowych obciążeń. Rząd nie ma zamiaru iść drogą nowych ciężarów. Daj Boże, żeby ten ciężki obowiązek nakładania nowych obciążeń był poza nami i zamknął się w jesiennym okresie dekretowania. Ten okres był trudny nietylko dla panów, ale dla rządu i administracji.

Jeżeli chodzi o poprawki inne, to prosiłbym ich nie stawiać. Rząd w okresie upoważniającym do wydawania nowych dekretów nie zamierza załatwiać spraw, któreby były sporne z punktu widzenia społecznego, któreby szły w kierunku nowych obciążeń, jak to już powiedziałem. Rządowi są potrzebne pełnomocnictwa na wypadek wyjątkowych konieczności, względnie konieczności uregulowania rzeczy drobnych, ale hamujących rozwój życia gospodarczego.

Mam wrażenie, że panowie zgodnie przyznali, że pełnomocnictwa przyznane rządowi na jesieni nie zostały przekroczone, ani w ramach ani w treści. W czasie dyskusji budżetowej panowie ministrowie z p. ministrem skarbu na czele i ja, przedstawiliśmy panom wielokrotnie plan działania rządu. Dlatego nie uważam za wskazane wygłaszać dzisiaj programowej mowy. Panowie wiedzą, do czego rząd dąży: do podniesienia życia gospodarczego, zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych i skutecznej pomocy głodującej ludności. Łatwo to powiedzieć — trudno jednak wykonać. Prosiłbym wysoką komisję przyjąć te dwie poprawki, o których była mowa, a tych panów posłów, którzy zgłosili inne, proszę o łaskawe ich wycofanie.

Pogrzeb ofiar w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Dziś przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb ofiar zajść, które wydarzyły się w ub. poniedziałek w Krakowie.

Kondukt żałobny wyruszył z pod domu górników przy ul. Krasickiego. Kondukt, poprzedzany przez straż porządkową PPS. otwierali członkowie Okr. Kom. Robotniczego ze sztandarem. Następnie szły orkiestry i delegacje poszczególnych organizacyj i fabryk z wieńcami. Za delegacjami niesiono trumny, za któremi postępowały rodziny i współtowarzysze pracy ofiar. — Za konduktem szły organizacje związków zawodowych i robotniczych z poszczególnych fabryk ze sztandarami, poprzedzane orkiestrą.

Kondukt żałobny przeszedł przez miasto na cmentarz Rakowicki. Porządek na drodze pogrzebu regulowała robotnicza straż porządkowa. Ruch kołowy na trasie pogrzebu był wstrzymany, a sklepy były zamknięte. Po skończonym obrzędzie pogrzebowym, zebrani na cmentarzu uczestnicy pogrzebu rozeszli się w zupełnym spokoju, powracając w godzinach popołudniowych do pracy.

Niemcy przygotowują odpowiedź

BERLIN, (PAT). — Donoszą z Londynu, że ambasador von Ribbentrop na zapytanie dziennikarza angielskiego Ward Price'a, czy może udzielić wiadomości o rodzaju i zakresie nowych propozycyj niemieckich, oświadczył: w Berlinie trwają jeszcze na ten temat narady.

Ostatnia odpowiedź Niemiec była krytykowana jako niewyraźna — zauważył Ward Price — obecnie oczekuje się nieco dokładniejszego wyniku narad, które kanclerz odbył w końcu tygodnia ubiegłego.

Na to von Ribbentrop odparł, że dopiero w sobotę skończy się kampanja wyborcza, członkowie rządu Rzeszy niemieckiej w niedzielę i poniedziałek zajmą się opracowaniem pełniejszej i bardziej szczegółowej odpowiedzi.

W dalszej rozmowie von Ribbentrop powtórzył raz jeszcze zasadnicze wytyczne odpowiedzi niemieckiej z dn. 24 bm., dodając co następuje: jeżeli Flandin mówi, iż Francja uważałaby obecność obcych wojsk na swojem terytorjum za niesłychaną i niedopuszczalną, to mogę na to oświadczyć, że naród niemiecki podziela tę opinję w stu procentach. Wskutek wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji — zdaniem von Ribbentropa — otworzyła się możliwość rokowań o trwały pokój.

—):(—

Należności polskie w Niemczech za tranzyt kolejowy

WARSZAWA, (Pat). Pan premjer Kościałkowski przyjął w dniu 25 bm. ambasadora niemieckiego p. von Moltke, który powrócił z Berlina z pełnomocnictwami rządu Rzeszy do przeprowadzenia rokowań na temat warunków uregulowania zobowiązań, powstałych z tytułu należności za tranzyt kolejowy przez Pomorze, oraz ustalenia zasad płatności za dalsze korzystanie z polskich kolei państwowych. Należy oczekiwać w dniach najbliższych ustalenia zasadnowej umowy w tej sprawie.

—):(—

Włosi atakują na obu frontach Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 25 marca.

Na froncie północnym urzędowy komunikat włoski notuje zajęcie miejscowości Kaffa na odcinku zachodnim, akcję wywiadowczą i starcia na całym pozostałym froncie.

Źródła angielskie potwierdzają, że w zachodniej części frontu północnego Włosi ruszyli naprzód, nie spotykając żadnego oporu i że zajęli w prowincji Wolkait m. Kaffa, znajdującą się w odległości 175 klm. na północ od jeziora Tana. Na pozostałej części frontu północnego, według źródeł angielskich, wojska włoskie rozpoczęły ofenzywę, przeszedłszy przez most na rzece Takazze, niedawno wzniesiony przez inżynierów włoskich, i posuwają się w kierunku południowym. Operacje lotnicze na froncie północnym, według doniesień z Asmary, rozwijają się obecnie w rejonie pomiędzy jeziorami Asziangi, Halk i Ardi-Bero.

Na froncie południowym urzędowy komunikat włoski notuje wczorajszy atak samolotów na Dżidżigę. Nieurzędowe źródła włoskie donoszą, że wojska gen. Grazianiego rozpoczęły jakoby ofenzywę w kierunku Daggahbur.

Strajk powszechny w Lidzie

Wczoraj Lida przeżyła znowu jednodniowy strajk powszechny. Od rana pracę porzucili wszyscy robotnicy wszystkich warsztatów przemysłowych i częściowo rzemieślniczych. Strajkowało ogółem ponad 3 tysiące osób. Po mieście krążyły liczne patrole policji; zatrzymano na krótko kilka osób; — spokój nigdzie nie został zakłócony.

Zrana przez miasto przeszedł pochód robotników, liczący do 900 osób.

Przyczyną tego strajku były przedewszystkiem dążenia właściciela fabryki „Ardalu" do uruchomienia warsztatów przy pomocy nielicznej grupy łamistrajków (do 300 osób) i ludzi niewykwalifikowanych, sprowadzonych z odległych wiosek. Wywołało to duże rozgoryczenie wśród strajkujących robotników „Ardalu" i spowodowało przed paru dniami uchwalenie powszechnego strajku protestacyjnego na zebraniu delegacyj związków robotniczych poszczególnych przemysłów, należących do Z.Z.Z. i Związku klasowego w Lidzie.

W godzinach popołudniowych delegacja robotników udała się do starosty i przedłożyła mu swoje postulaty. W wyniku konferencji starosta po porozumieniu się z ministerstwem pracy i opieki społecznej oraz z ministerstwem spr. wewnętrznych skłonił obie strony do przyjęcia arbitrażu.

Dziś rano fabryka „Ardal" ruszy, przyjmując narazie do pracy 100 robotników — wyłącznie z pośród pracujących w tej fabryce przed wybuchem strajku. W najbliższych dniach mają być zatrudnione następne partje robotników.

Delegacja robotników zgodziła się na te warunki. Jutro podamy przyczyny i szczegóły tego strajku.

Strajk demonstracyjny ZZZ. w Wilnie

Rada Okręgowa ZZZ. w Wilnie, jak podawaliśmy, proklamowała na wczoraj 1-godzinny strajk protestacyjny na znak solidarności robotników Wilna z akcją strajkową „Ardalu" i „Niemna" — Jak podaje PAT. w wyniku tej akcji zastrajkowało w Wilnie 150 osób: jak informują inni strajk objął 250 ludzi; podług zaś organizatorów strajku liczba, strajkujących miała sięgać nawet 600, która z tych liczb jest najbliższą rzeczywistości tego, nie podejmujemy się rozstrząsać.

Szereg Związków Zawodowych zrzeszonych w Żyd. Radzie Zw. Zaw. „Kultur-Amt" zamiast strajku powzięło rezolucję solidarności.

Dziś plenarne posiedzenie Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). Jutro w czwartek o 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, przyczem porządek dzienny przewiduje tylko jeden punkt, a mianowicie sprawozdanie specjalnej komisji dla pełnomocnictw o rządowym projekcie ustawy, dotyczącym upoważnienia Prezydenta R. P. do wydawania dekretów.

Jutrzejsze posiedzenie Senatu rozpocznie się o godz. 16. Porządek dzienny tego posiedzenia przewiduje 12 punktów. Są to sprawozdania komisyj senackich o rządowym projekcie ustaw. M. in. o mleczarstwie, o dodatkowych kredytach i o zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne poczty i kolei.

Uroczyste przyjęcie nowego członka P. A. L.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 20 w siedzibie Polskiej Akademji Literatury odbyło się uroczyste zebranie PAL., poświęcone przyjęciu nowego akademika literatury Ferdynanda Goetla.

Na uroczystość przybyli: generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, protektor PAL., minister WR. i OP. prof. W. Święłosławski, wicemin. WR. i OP. Błeszyński, wicemin. Spraw Wewn. Korsak, wicemin. Przem. i Handlu Doleżal, wicemarszałek Senatu prof. Makowski, wicemarsz. Sejmu Miedziński, b. premjer J. Jędrzejewicz, b. min. WR. i OP. W. Jędrzejewicz, wojewoda Jaroszewicz i inni przedstawiciele władz. Wielką salę PAL. zapełnili zaproszeni goście ze świata kulturalnego stolicy. Spośród akademików byli obecni: Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Juljusz Kaden-Bandrowski, Boy-Żeleński, K. Irzykowski, J. Kleiner, B. Leśmian, Z. Nałkowska, R. Rzymowski, J. Szaniawski, T. Zieliński i nowowybrany F. Goetel.

Zebranie zagaił p. prezes Wacław Sieroszewski, krótkiem przemówieniem, w którem na wstępie złożył hołd śp. Piotrowi Choynowskiemu.

Zebrani uczcili pamięć zmarłego akademika literatury przez powstanie.

Powitalne słowa pana prezesa Sieroszewskiego przyjęła publiczność gorącemi oklaskami.

Następnie prezes Sieroszewski oddał głos nowemu akademikowi literatury, F. Goetlowi, który wygłosił prelekcję o śp. Piotrze Choynowskim.

Skolei zabrał głos akademik literatury Karol Irzykowski, wygłaszając pochwałę nowego akademika F. Goetla.

Po tem przemówieniu, prezes Sieroszewski zamknął posiedzenie, zapraszając gości na zebranie towarzyskie, które odbyło się w dolnych salonach akademji.

SOWIETY A EUROPA

Sowiety nie brały udziału w traktacie lokarneńskim. Zdawać się mogło, że naruszenie przez Niemcy traktatu lokarneńskiego, którego Sowiety nie były uczestnikiem, powinno być dla nich raczej czej obojętnem.

Z takim punktem widzenia możemy się spotkać w publicystyce, przytem przedstawiciele tego poglądu nie ukrywają swego niezadowolenia spowodu nadmiaru aktywności dyplomacji sowieckiej w sprawie, która według ich mniemania powinna byłaby być dla Sowietów obojętną.

Takie ujęcie sprawy może świadczyć albo o pewnej naiwności albo o wyraźnej złej woli.

Bardziej szczery prezes Unji Międzynarodowej dla walki z Trzecią Międzynarodówką adwokat T. Aubert bez wszelkich obsłonek zaznaczył na łamach „Journal de Genève", że cała komplikacja stosunków na Zachodzie powstała spowodu przymierza Francji z Sowietami. Właśnie z tego powodu zdaniem Auberta, który napewno zna się na sprawach walki z Moskwą, **niebezpieczeństwo wojny przeniosło się ze Wschodu na Zachód.** Innemi słowy: na Wschodzie istnieje niebezpieczeństwo wojny, Francja zawarła pakt o wzajemnej pomocy z krajem zagrożonym wojną, przez co ściągnęła niebezpieczeństwo wojny na siebie, bowiem skoro ktoś zamiast przyczyniać się do izolacji ZSSR. lub trzymać się zdaleka od tych wypadków zechce przyjść Rosji z pomocą, to rzecz jasna, agresor będzie zmuszony rozpocząć przeciwko takiemu państwu kroki wrogie. A więc, jeżeli chcecie pokoju, to proszę wykluczyć Związek Sowiecki z Ligi Narodów i pozostawić go swemu losowi.

Tyle opinja prezesa Unji Międzynarodowej dla walki z Trzecią Międzynarodówką.

W Londynie chodziło nie tylko i nie tyle o kwestję prawną i o skutki naruszenia postanowień traktatowych, ile o to, **czy europejski system bezpieczeństwa ma również gwarantować terytorjalną integralność Rosji.**

Coprawda w prasie sowieckiej aż do 20 III nie było o tem ani słowa. Prasa sowiecka rozpisywała się o zjazdach hodowców zwierząt, naradach gospodarczych i innych imprezach krajowych. Zagadnienia polityki zagranicznej natomiast na łamach „Izwiestij" zajmowały całkiem podrzędne miejsce. Publicyści sowieccy ograniczyli się do ironicznych uwag pod adresem niektórych mocarstw zdradzających ich zdaniem objawy ulegania brutalnym posunięciom agresora, ale na tem i koniec. Nawet Radek zajmował się historją umowy lokarneńskiej zamiast postawić kropki nad „i". Dopiero 19 marca prezes rady komisarzy ludowych Mołotow w rozmowie z dziennikarzem francuskim uchylił rąbek kurtyny, oświadczając, iż **wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji zwiększyło niebezpieczeństwo na Wschodzie Europy.** Nie poprzestając na tem udowadniał wspólność interesów państw zagrożonych na Zachodzie i na Wschodzie Europy wobec wspólnego źródła niebezpieczeństwa.

Mowy Litwinowa na posiedzeniu Rady Ligi Narodów i Majskiego (posła sowieckiego w Anglji) w Fabian Society ujawniły troskę Sowietów w całej jej rozciągłości. **Sowiety walczą uporczywie ze wszelką próbą lokalizacji wojny,** obawiając się — słusznie czy też niesłusznie — że mogą paść jej ofiarą. Oferty pokojowe Hitlera stwarzały dla Sowietów właśnie niebezpieczeństwo lokalizacji pokoju i... wojny... Toteż, aby zapobiec takiemu obrotowi sprawy Litwinow ponownie przypomina na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, **że pokój jest niepodzielnym,** właśnie dlatego, że obawia się pokoju podzielnego, pokoju tylko dla Zachodu.

Litwinow w swej mowie wygłoszonej na posiedzeniu Rady Ligi Narodów poszedł na całego, odrzucił wszelkie dyplomatyczne względy, mówił otwarcie i wyraźnie o **„agresywnej polityce zewnętrznej Hitlera"** i dał wyraz swemu przekonaniu, że „wypływające z takiej polityki zewnętrznej propozycje pokojowe Hitlera w ich obecnej postaci nigdy nie będą podstawą porozumienia między innymi członkami Ligi Narodów", czyli, że nie uda się Hitlerowi rozbić jedności frontu obrońców pokoju i bezpieczeństwa zbiorowego. Zdaniem sowieckiego komisarza spraw wewnętrznych **propozycje pokojowe Hitlera były tylko dywersją polityczną na usługach agresywnej polityki zewnętrznej.** Nie odrzucając a limine pertraktacyj, które mogą wyprowadzić z wytworzonej sytuacji Litwinow przeciwstawił się wszelkim próbom pertraktacyj „na podstawie, która dezorganizuje szeregi obrońców pokoju". Czyli takich pertraktacyj, które mogą doprowadzić do lokalizacji pokoju i wojny. Nadzwyczajna aktywność dyplomacji sowieckiej w Europie Zachodniej tłumaczy się obawą ewentualnego wyrugowania Sowietów z systemu zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego.

Czy cel dyplomacji sowieckiej został osiągnięty? — Rozwój wypadków wykazał, że Liga Narodów jako gwarant pokoju nie zasługuje na zaufanie, sama zaś idea zbiorowego bezpieczeństwa została zakwestjonowana.

Wódz opozycji w angielskiej Izbie posłów major Attlee poruszył w interpelacji zagadnienie **czy przyszłe pertraktacje będą dotyczyć tylko bezpieczeństwa Europy Zachodniej.** Zdaniem Attlee pokój nie może być zabezpieczony odrębnem porozumieniem na Zachodzie, lecz tylko ogólno-europejskiem porozumieniem. Na ową interpelację minister Eden odpowiedział, że **narazie chodzi o znalezienie namiastki dla umowy lokarneńskiej, która była traktatem dotyczącym Europy Zachodniej,** „Jasnem jest jednak, że mamy dalsze cele".

Odpowiedź Edena była zbyt płynną, aby mogła zadowolić Sowiety. Z rezygnacją Radek stwierdza „amplituda przyszłych wahań Anglji nie jest wiadoma".

Związek sowiecki mógł natomiast poczuć się bardziej zadowolonym z oświadczenia, które złożył Flandin w francuskiej Izbie posłów: **„Nie zapominamy o żadnym z naszych przyjaciół w Europie Środkowej i Wschodniej. Należy dążyć do wzmocnienia bezpieczeństwa ogólnego w ramach ogólno — europejskich".** Toteż Radek aprobuje i pochwala wyżej wymienione oświadczenie Flandina. Ponieważ jednak wyniki obrad londyńskich były nader problematycznem zwycięstwem idei bezpieczeństwa zbiorowego, skoro zapowiedziana **konferencja międzynarodowa, która ma doprowadzić do powszechnego porozumienia zbierze się niewiadomo kiedy i niewiadomo gdzie.** Radek pociesza siebie i swych czytelników świadomością, że **„gwarancją bezpieczeństwa Z. S. S. R. w pierwszym rzędzie jest jego własna zdolność obronna. Ostatnia będzie wciąż wzmacniana, o ile wyjdzie najaw, że inne mocarstwa nie chcą lub nie mogą zastosować środków w celu wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego".** Wygląda na to, że Sowiety bardzo poważnie liczą się z możliwością, iż wobec niebezpieczeństwa wojny wypadnie im mimo wszystkie wysiłki Litwinowa trzymać się zasady: help yourself! (Do pomóż sobie sam!).

Spectator.



Płoną kościoły w Hiszpanji

Na zdjęciu płonący kościół św. Ludwika w Madrycie. Kościół ten, jak i kilka innych, podpalili komuniści.

Parę słów o ziemiaństwie

(Na marginesie odczytu p. Rzymowskiego)

Odczyt członka Akademji p. Rzymowskiego, w Klubie Dyskusyjnym, wywołał sprzeczne wrażenia: uznania, krytyki i cichego oburzenia. Treść odczytu nadawała się do obudzenia tych wrażeń. Bowiem było w nim wiele prawdy, gorzkiej dla jednych, uciesznej dla drugich, ale też i dużo teoretycznych, a priori powziętych poglądów, uogólnień, jakieś echa żeromszczyzny w demagogicznem ujęciu. Przyznaję że osobiście np. nie lubię gdy ktoś w poważnej argumentacji operuje anegdotą. Epizod, anegdota, jest ułamkiem, drobnoustrojem wielkich zdarzeń, i, zapewne, może wpłynąć na wielkie rzeczy (Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo dlatego że pytany o drogę pastuch skinął głową i na tej podstawie runęły pułki kawalerji w wąwóz, strzały Principa rozpętały wojnę europejską), ale nigdy anegdota nie może być w dyskusji ogarniającej szeroki zasięg zagadnień, argumentem poważnym.

A np. cytowanie, że reforma agrarna przeszła jednym głosem Czetwertyńskiego i za to został on wykluczony z Zw. Ziemian, to jest taka anegdota. Nie w tem rzecz ilu głosami przeszła, ale w tem, jak została nie wykonana. A do tego przyczyniła się nietylko szlachta na swoją szkodę i dzięki swemu krótkowidztwu, ale i... cała reszta narodu. P. Rzymowski w swym odczycie „Renesens Ziemiaństwa", obszedł się surowo z tą klasą, bardzo surowo; na podstawie książek Świętochowskiego i Grabskiego, z których pierwsza została uznana przez krytyków za jednostronną, więc nie ogarniającą całej rzeczywistości przedmiotu, przyznał to nawet nie posądzany o sprzyjanie szlachcie prof. Górka. Otóż p. Rzymowski, miał słuszność w tem co mówił o ziemiaństwie, jeśli będziemy mieli na myśli epokę przedwojenną, wojenną i do roku 1927-28, 30, mniej więcej.

Tak, to prawda. Prócz nielicznych jednostek ofiarnych, obywateli uspołecznionych, traktujących swe latyfundja jako warsztat pracy całej gromady ludzkiej, której przewodzić należało nie w imię ilości hektarów, ale fachowej umiejętności i prawa dziedzicznej własności, prócz kilku magnatów, którzy obok zagranicznych fantazyj potrafili i dla ubogiej Ojczyzny coś stworzyć, zbudować i ofiarować, ogół był obojętny, egoistyczny i klasowy do zwyrodniałości. Prawda też, że z chwilą wybuchu wojny ta klasa, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, gdzie przecie najbardziej uciskano i prześladowano nietylko polskie bunty, ale „polską" wiarę (t. j. katolicyzm), ta szlachta popełniła szereg zbrodniczych głupstw, nie wierząc w możliwość realizacji niepodległości, idąc w objęcia i do stóp Rosji, wywożąc na wieki olbrzymie bogactwa finansowe i kultury w głąb Imperjum, uciekając z lubej Ojczyzny. To były ciężkie grzechy. To były zbrodnie na honorze ziemiaństwa, szlacheckiego stanu. Bowiem nie opuszcza się tego, co się kocha, gdy to coś, w tym wypadku Ojczyzna, jest w niebezpieczeństwie.

Są takie cudowne słowa Cavour'a, „Nigdy, nie odłączę mego losu od losu Piemontu, szczęsna czy nieszczęsna, Ojczyzna moja będzie zawsze miała całą duszę moją". A cóż dopiero jeśli się chce kierować i ma tradycje przywództwa narodowego? Czy należy w ogniu opuszczać stanowisko? Owszem można ale się już swego miejsca nie odzyska. Tak się stało ze szlachtą polską zaboru rosyjskiego, zwłaszcza z Litwy i Białorusi, mniej zorganizowanej, gorzej zagospodarowanej, otoczonej ludem nie polskim, bliższym bolszewizmowi i rozkołysanym zdarzeniami z 1919 r. i 1920 r.

Prawdę też mówił prelegent, kiedy z oburzeniem wspominał o postawie szlachty po wojnie. Prawda, że patrjotyzmu objawiali niewiele. Ochotnicy do wojska, tak, co miała młodzież innego robić? Przechodziła z wojsk obcych od polskiej armji automatycznie, wróg był ciągle na karku. Bili się dobrze. Polacy zawsze się dobrze biją. Starsi natomiast paskowali, tak, myśleli przedewszystkiem o swoim stanie posiadania, o prywatnych interesach, nie przeszli przecie żadnej szkoły myślenia o interesach ogółu, o losach kraju. Polityka ich w krajach pod rządem rosyjskim była w trzech czwartych jałowa i teoretyczna, to nie wyrabia mężów stanu ani polityków realnych. Największą ich winą było nie zorjentowanie się, niewiara w polską rzeczywistość, w Wodza Polskiej Niepodległości. Nie rzucili się ofiarnie kutej sprawie, pozwolili, by się bez nich odbywała, budowała, spełniała, a potem... jak będzie już pewne, bezpieczne, zrobione czyjemiś rękami wtedy... Psychika z czasów pańszczyźnianych.

I gdy o tem mówił p. Rzymowski miał słuszność. Ale on mówił tak, jakby to wciąż trwało, ba, jakby klasa ziemiań

Nowe pomysły i wynalazki

PIERWSZY STATEK AERODYNAMICZCY.

Po aerodynamicznych samolotach, lokomotywach i autach będziemy mieli aerodynamiczne statki. Obecnie konstruktorzy i inżynierowie morscy podejmują badania i próby nad zastosowaniem zdobyczy w dziedzinie aerodynamiki w budowie okrętów motorowych. Jak stwierdzono, aerodynamiczna budowa okrętu przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia jego szybkości, ponieważ opór, jaki stawia powietrze części nadwodnej statku, jest równie ważny, jak opór stawiany przez wodę części zanurzonej. Pierwszym statkiem próbnym, na którym poczyniono szereg interesujących doświadczeń, jest amerykański okręt motorowy „Kalakala“, kursujący pomiędzy portami na Pacyfiku — Seattle i Bremerton. Okręt ten, dzięki swej specjalnej budowie, może być lżejszy o 215 tonn, a ponadto przy eksploatacji jego uzyskuje się 5% zniżki na ilości paliwa. „Kalakala“ jest zbudowany całkowicie ze stali i z aluminjum, ponadto nie posiada wcale kominów. Kominy bowiem na okrętach motorowych konstruowane są w dalszym ciągu jedynie dla zachowania klasycznej linji, do której przywykliśmy oddawna przy statkach parowych.

PALEC ELEKTRYCZNY DLA NIEWIDOMYCH.

Profesor Broid z Columbia-University wynalazł niezwykle czuły aparat elektryczny, który pozwala na dokładne wyczucie każdego najdrobniejszego załamania czy wklęśnięcia druku. Aparat ten, zwany palcem niewidomego, założony na ręce pozwoli niewidomym z łatwością odczytać normalny drukowany tekst, gdyż zwiększa on dwudziestokrotnie precyzję druku.

KONOPIE JAKO MATERJAŁ DO BUDOWY ULIC.

Pewien inżynier angielski wpadł na pomysł zużytkowania włókna konopi przy budowie ulic. Wynalazek opiera się na pomyślnych próbach przeprowadzonych w Ameryce i częściowo również w Anglji zużycia wełny i bawełny jako materjału przy budowie cichych i elastycznych nawierzchni drogowych. Jak wykazały próby przeprowadzone z włóknem konopi, dają one ten sam rezultat, jeśli chodzi o tłumienie hałasów ruchu kołowego, a ma tę przewagę nad wełną i bawełną, że jest znacznie tańsze. Niezadługo więc Anglicy chodzić będą po ulicach „konoplanych“.

ŚWIATŁO NEONOWE W OGRODOWNICTWIE

Niedawno na targu w Utrechcie w Holandji pojawiły się wspaniałe okazy truskawek, dojrzałych w inspektach pod wpływem światła neonowego. Eksperyment ten wypróbowany został w wyższej szkole rolniczej w Wageningen i zastosowany na szerszą skalę przez utrachckich plantatorów truskawek. Cena truskawek, które pod wpływem światła neonowego osiągnęły dużą wielkość i nadzwyczajną soczystość, waha się od 16 do 21 centów za sztukę.

TRAN Z REKINÓW.

Japońscy lekarze poczynili odkrycie w dziedzinie wydobywania tranu. Stwierdzili oni, iż tran z wątroby rekinów zawiera więcej witamin, niż zwykły tran sztokfisza. Ponieważ ocean Indyjski i południowa część morza Japońskiego obfituje w rekiny, pracują japońskie fabryki tranu pełną parą i nowy preparat ukaże się niebawem na rynkach europejskich, gdzie będzie konkurował skutecznie zapewne z produktem norweskim i angielskim, gdyż Japończycy wierni swej metodzie dumpingu, oznaczą ceny nowego tranu, niższe zapewne od cen tranu zwykłego.

ELEKTRYCZNA TORPEDA.

W pewnem miejscu na zachodniem wybrzeżu kontynentu, w Stanach Zjednoczonych, zamieszkali w małej osadzie rybacy zauważyli kilkakrotnie bruzdę plany w wodzie, poruszającą się z dużą szybkością. Bruzda przypominała ślad torpedy lub łodzi podwodnej. Zbiegiem okoliczności, jeden ze statków rybackich, powracający z połowu, zauważył pływający, rzucony falami jakiś kształt cygarowaty, zaopatrzony w niewielki maszt. Po wyłowieniu go na pokład, okazało się, że jest to metalowy pocisk zaopatrzony w dwie śruby i antenę radjową. Na powierzchni znajdowało się kilka małych otworów o dziwnych wykrojach, oraz zegary chronione grubem szkłem. Nie mogli jednak rybacy bliżej zapoznać się z wyłowionym przedmiotem, gdyż zostali zatrzymani przez wojskowy kuter pościgowy, który im zdobycz odebrał. Prawdopodobnie chodziło w tym wypadku o torpedę z motorem elektrycznym, kierowaną przy pomocy radja. Elektryczna torpeda jest bronią o wiele groźniejszą aniżeli zwykła, gdyż porusza się znacznie szybciej. Pozatem kierować będzie można torpedą prawdopodobnie nietylko z okrętu, ale również i z samolotu, przez co skuteczność jej jeszcze się zwiększy.

GENJALNE KAJDANKI.

Charakterystyczne jest dla naszego wieku, że najszybsze postępy robi nauka w dziedzinie zbrojeń, komunikacji i... kryminalistyki.

Ostatnio inspektor policji budapeszteńskiej Ernest Rone po kilkunastoletniej pracy wynalazł kajdanki, których niczem przełamać nie można — szczyt techniki kajdaniarskiej. Materjał, z którego zrobione są kajdany, jest tak twardy, że jest zupełnie niemożliwem czemkolwiek je przepiłować czy przełamać. Nawet aparaty tlenowe są tu bezsilne!

Jeśli więc nawet zbrodniarzowi uda się w nich uciec — będzie musiał sam się do policji zgłosić — bo nikt inny zdjąć mu ich nie potrafi.

Inspektor Rone demonstrował swój wynalazek policji paryskiej z pełnem powodzeniem. Należy się spodziewać, że jeszcze w r. b. wejdą one w użycie w szeregu państw.



Przedhistoryczne wykopaliska

Zdjęcie nasze przedstawia urny z przedhistorycznego grobu, odkrytego przed paroma dniami pod Wejherowem. Urny te, według opinji uczonych archeologów, sięgają okresu 2.500 do 2.700 lat, czyli pochodzą mniejwięcej z VIII wieku przed Chrystusem.

Zmiany w kolejowych taryfach związkowych

Z dniem 15 bm. w ramach bezpośredniej polsko-łotewsko-estońskiej taryfy towarowej weszły w życie taryfy na przewóz towarów pomiędzy stacjami kolei polskich i stacjami portowemi kolei łotewskich w Rydze, która zawiera łączne opłaty przewozowe na odcinki kolei polskich i łotewskich, t. j. od stacyj P.K.P. do stacyj portowych w Rydze, oraz w kierunku odwrotnym, wyrażone w jednostkach taryfowych. Wszelkie opłaty dodatkowe pobierane są na podstawie części I, II i III obowiązującej polsko-łotewsko-estońskiej bezpośredniej taryfy towarowej. W taryfie uwzględniono w pierwszym rzędzie eksport polskich towarów z ziem północno-wschodnich. Najważniejszym artykułem, który tu wchodzi pod uwagę jest drzewo, następnie forniery i dykty, jaja, len, konopie, pakuły, nasiona oleiste, skóry surowe cielęce, smoła, tektura, terpentyna i wytłoczyny z nasion oleistych. W imporcie do Polski wchodzą w rachubę ekstrakty garbarskie, kauczuk, skóry bydlęce surowe i tłuszcze zwierzęce (łój).

Zwiastuny wiosny

Na ulicach już się pojawiły w sprzedaży przelaszczki.

Mój jeden znajomy dotąd jeszcze oblicza czas według podwójnego kalendarza. Zwykle od daty, obowiązującej dnia bieżącego, odejmuje 13 i, operując wspomnieniami „przedwojennemi“, powiada: „zawcześnie, zawcześnie na wiosnę...“.

A tymczasem na ulicach już młodociani kwiaciarze nagabują przechodniów:

— Pani prosza kupić ładny bukiecik dla panienki... Jeśći chce sie.

* * *

Na skwerach miejskich już jakieś draby, uczepieni drzew z sadystycznem zadowoleniem czynią dzieło zniszczenia. Ścinane piłą padają olbrzymie gałęzie, pod któremi w skwarne południe letnie moglibyśmy znaleźć nieco upragnionego cienia.

To wysłannicy ogrodnika miejskiego.

Przechodnie smutnem okiem spoglądają na drzewa na skwerze katedralnym, przeznaczone do doszczętnego wytępienia. Gdyby miały głos, drzewa te zanuciłyby romans rosyjski:

„Nie dla mienia pridiot wiesna...“.

* * *

Na podwórkach produkuje się grupa akrobatów, składająca się z trzech bezrobotnych, przy akompanjamencie fletu i harmonji, na których przygrywają im dwaj inni.

Na bruku nędzny dywanik. Na nim podwórzowi artyści wykonują wcale niezłe szereg numerów akrobatyki parterowej.

Tłum dzieciaków, kucharek i takichże nędzarzy bezrobotnych, jak i oni, przygląda się popisom.

„Orkiestra“ zacichła. Jeden z artystów z czapką w ręku zbiera datki, które płyną niezbyt obficie. Gdzieś przez otwarty lufcik leci zawinięta w skrawek papieru drobna moneta. Zbierający łapie ją w lot do czapki.

Jakżeż nędzne zarobki!

A jednak wzbudzają sympatję ci ludzie, którzy zamiast chodzenia od mieszkania do mieszkania z prośbą o jałmużnę, tutaj na podwórku chcą **zarobić.**

Dla nich wiosna jest najbardziej upragniona. Już nie trzeba myśleć o kawałku węgla, by opalić izdebkę na przedmieściu, już jest możność zarobienia paru groszy... F.

—o:O:o—

HUMOR

TEŻ POWÓD.

— Ależ na Boga, droga pani, czemu chce się pani rozwieść?

— Ach, mam dosyć samotności!

ska stała u progu rozkwitu władzy i znaczenia, wzbogacania się i robienia karjer. (A zrobili ją na niedługą metę tylko poszczególni ludzie). Jakby czas stał na miejscu i od kilku lat nie zmieniło się oblicze materjalne kraju, stosunek kast, poziom umysłowy i rozmieszczenie sił żywotnych, jakby nie przybyły całe zastępy warstw ludowych i drobnomieszczańskich na arenę walki o stanowiska i karjery, o rządy krajem i to, daleko lepiej uzbrojone i z daleko większą aktywnością niż tamte warstwy, które zaniedbały nietylko własnych interesów, ale nawet przysposobienia swego potomstwa do teraźniejszości. Trwały w nich wciąż jeszcze, i jeszcze, stare narowy „zrobi się bez nas, a potem zobaczymy“. Zrobiło się bez nich i im miejsca zabrakło. I dziś nie jest już aktualne co p. Rzymowski mówił. Szlachta, ziemiaństwo, nie ma dziś znaczenia decydującego, władztwa nie żąda, bo nie ma na to sił, latyfundjami rządzi prawem inercji, bo ledwie zipie od ciężarów podatkowych. Trwają w swej zacofanej ideologji, promieniując nią poniekąd, ale bez realnych skutków. Trwają przy swoim stanie posiadania, parcelują jednak też na gwałt i za bezcen, trwają, bo niema żadnego racjonalnego, państwowo korzystnego programu podziału ziemi, bo w porę tego nie zrobiono, i dziś, w rezultacie mamy nędzę wsi, duszenie się chłopów na zbyt małej ilości ziemi, upadek postępowego rolnictwa, wymagającego nakładów których większemu właścicielowi zrobić nie daje sekwestrator, mamy zadłużenie wszystkich, a olbrzymie deficyty w kasie skarbu.

Dziś mówić o supremacji ziemiaństwa i jakimś jego imperjalizmie ekonomicznym, nie wydaje mi się realnem. Zwłaszcza, a zwłaszcza tutaj. Nie zdaję sobie zupełnie dobrze sprawy jak jest w innych częściach Państwa, u nas jest tak. Ziemiaństwo nie umiało się bronić jako stan, ani się postawić jako obywatele. Mści się na naszem ziemiaństwie ta inercja synów i wnuków Powstańców w chwilach, kiedy aktywizm był jaknajbardziej wskazany. Bronić się nie umieli, być na froncie walki cywilnej też nie, więc giną powoli... A o ile to jest sprawą pewnego tylko zachwiania kultury w innych częściach kraju, o tyle w naszym, to jest też i sprawa polskości. To bowiem były, mało produktywne, ale głęboko wrosłe korzenie polskości w tym kraju. Gdy ich zabraknie... „Cóż, powiedział mi kiedyś jeden z prezesów Zw. Ziemian, to była gra, stawka, każdy stawia jak mu się zdaje najlepiej... My omyliliśmy się, wy wygraliście“. Była mowa o ich obojętnej lub wrogiej postawie względem Legjonów.

Błędem prelegenta było też takie szerokie demagogiczne uogólnienie. Niepodobna mówić ani o wczoraj, ani o dziś ziemiaństwa polskiego, nie zaznaczywszy jaką część Państwa się ma na myśli. Przecie różnice pomiędzy ziemiaństwem Pomorza, Wielkopolski, Małopolski, Kongresówki i Litwy Historycznej są tak duże, zwłaszcza pomiędzy zachodniemi i wschodniemi prowincjami, że zagarniać w argumentacji wszystkich w jeden niewód, to nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. To co jest trafnem spostrzeżeniem o tamtych, siedzących na niezrujnowanych wojną gospodarstwach, wśród ludu oświeconego, w kraju uprzemysłowionym o dobrych drogach i szybkich pociągach, nie da się przecie zastosować i staje się koniecznie tragicznem, jeśli się wygłasza tutaj, gdzie... mamy od 16 lat piękne klomby efektownych kwiatów, na bardzo dzikiej postaci.

Wreszcie, słuchając druzgocących wypominków prelegenta i nie godząc się z temi, które odnoszą się do teraźniejszości, przypomniało mi się osobiste zajście, właśnie anegdota... Postawa ziemiaństwa tutejszego budziła we mnie w czasie wojny gwałtowną niechęć, wstyd i oburzenie. Wyrażałam to niejednokrotnie. Wytworny, dowcipny, złośliwy sceptyk jak Czesław Jankowski, wyruszył raz w szranki pod barwami ziemiaństwa w jego obronie. „Pani Heleno“, pisał, „na kogo to Pani rękę podnosi? Na tę zdeptaną, zniszczoną, zmiażdżoną przez wojnę szlachtę? Powalonego się nie bije“.

Odpisałem na kogo podnoszę, nie tyle rękę, co pióro, i dlaczego, i jak się zapatruję na ludzi, którzy się dawali wypędzać z kraju, upakarzać, którzy płaszczyli się przed obcymi, a dziś uznają się za powalonych, o ile mogli trzymali się ślimaczej skorupy, bo zaciszna, przytulna i miękka. Dziś istotnie już wypominać nie pora. Pokutuje potomstwo tych winnych — niewinne dzieci swego rodzaju „kułaków“.

Dziś ta skorupka nasiąkła wszystkiemi narowami przodków, rozpadła się na miazgę. Bezbronne ciała mają do wyboru: ślimaczyć się i zginąć, albo wyrobić w sobie nowe organy muskulatury nieodzownej w dzisiejszym świecie wyścigu, może nie tyle pracy, ile siły, i to nie tylko fizycznej, oczywiście, ale i przedewszystkiem duchowej i twórczej.

Hel. Romer.

—o:O:o—

Miłośnicy mętnej wody

Nie poraz pierwszy mamy do zanotowania nadużycie i wykorzystywanie na swój użytek partyjny haseł przez endecję niewytworzonych, ale zdyskontowanych w sposób zaiste niezwykle sprytny. Kto czyta obecnie prasę endecką, ten zapewne nie może wyjść z podziwu, jakimi wrogami uboju rytualnego są enedecy. Maszerują w pierwszym szeregu ataku już nietylko na ubój rytualny, ale na wszystko i wszystkich, co sprawie uboju nadają właściwe znaczenie i najwłaściwszego szukają dla niej rozwiązania. Śmiemy twierdzić, że gdyby nawet ubój rytualny w całości i natychmiast został zniesiony, jeszcze endecja znalazłaby wiele przyczyn niezadowolenia, ostrej krytyki i agitacji przeciw rządowi i obozowi pomajowemu.

Skąd ta gorliwość tak nagła, skąd ta wielka troska o humanitarność uboju, o zakaz uprawnień wyznaniowych — u endeków? Od kiedy się to wszystko datuje?

Wszak **był taki okres w historji niepodległej Polski, w którym rządzili endecy do spółki z Witosem,** to znów z Korfantym, był czas, gdy w gabinecie zasiadał Stanisław Grabski, ba, piastował tekę ministra wyznań i oświecenia. Był czas, gdy poważne miejsce zajmował w rządzie p. Zdziechowski, Rybarski. I jakoś wówczas żadnemu z czołowych osobistości endeckich, ani też przywódcom Stronnictwa tego **nie przyszło do głowy, by znieść, czy choćby ograniczyć ubój rytualny,** by nie dopuścić do opanowania rynku mięsnego przez kartel rzezaków. A przecież ubój rytualny był wówczas już powszechnie stosowany i usztywniał się coraz mocniej z biegiem czasu. Nie stanowił przecież w owym czasie jeszcze tej siły organizacyjnej i monopolistycznej na rynku mięsnym, jak obecnie, gdy stworzył dla uzdrowienia handlu trudny rzeczywiście problem.

Dopiero obecnie, gdy modny się stał antysemityzm, gdy stał się główną stawką endecką gry antyrządowej, gdy zresztą od kilku lat właśnie rządy pomajowe zwróciły baczną uwagę na nienormalne stosunki w handlu mięsem i gdy znalazły przyczynę tej nienormalności i trudności w uporządkowaniu tego handlu— właśnie w uboju rytualnym, endeckie trąby zabrzmiały na alarm, coprędzej obwołując sprawę uboju zagadnieniem o znaczeniu „narodowem", politycznem zasadniczem bodaj dla polityki Państwa.

Zaczęło się to od tego, iż starano się wmówić w społeczeństwo, że wniosek pos. Prystorowej wogóle nie ujrzy świata dziennego, iż zostanie pod suknem. Nawet wtedy, gdy wniosek znalazł się na stole obrad Komisji Sejmowej, jeszcze wyrażano wątpliwości, czy znajdzie on załatwienie.

Starano się tak **sprawę zaciemnić, zniekształcić przebieg jej załatwienia,** by słuchacz plotek lub czytelnik pism endeckich możliwie jaknajdalej pozostał od prawdy. Podlano to wszystko sosem demagogji t. zw. „narodowej", antysemityzmu, wyzwolenia „z niewoli" kapitału żydowskiego, co musiało wytworzyć atmosferę w najwyższym stopniu niedopuszczającą objektywizmu. W pojęciu człowieka ulicy wytworzono najprzód poczucie krzywdy materjalnej, wyrządzonej przez ubój rytualny, po czem zaraz przeniesiono przyczynę tej krzywdy na całą ludność żydowską, sugerując, że to Żydzi właśnie są niemal wyłącznie winni stanu gospodarczego, kryzysu, powszechnej biedy i powszechnego wyzysku biednego człowieka. Połączono wreszcie stosunek Żydów do Polski z międzynarodowemi stosunkami Żydów wogóle.

W ten sposób piekła endecja odrazu dwie pieczenie: **wzmożenie prądów antysemickich** w zatracających w powodzi t. zw. „argumentów" krytycyzm szeregach, oraz zniechęcenie do rządu, który nie mógł zająć innego stanowiska, niż zajął, t. j. ograniczenia uboju do właściwej miary — przez poszanowanie obyczaju religijnego i uwolnienie społeczeństwa polskiego od ciężarów, jakie ono na rzecz żydowskiej grupy wyznaniowej z racji uboju rytualnego przez tak długi czas dźwigało.

Jest to dziwny i śmieszny zarazem paradoks. Ludzie, którzy właśnie podjęli się **praktycznego rozwiązania tej sprawy,** tak długo niezauważonej nawet przez tak zawsze wrażliwych na kwestję żydowstwa endeków, oraz rząd, który wyszedł na spotkanie inicjatywy uporządkowania tej niełatwej sprawy — stanęli pospołu w ogniu obstrzału endeckiej nienawiści i zarażonej nią części obałamuconego społeczeństwa. Dlaczego? Czy dlatego, że wyrwano trzonowy ząb endeckiej agitacji, — czy dlatego, że endecja nie umiała, czy nie chciała załatwić tej sprawy, czy wreszcie dlatego, że nie chciano pójść na lep „maksymalnych" haseł endeckich zatrzymując się na gospodarczych i niewątpliwie z interesem najbardziej zainteresowanych, t. j. rolnika i konsumenta zgodnych — kryterjach?

Poczucia odpowiedzialności, jak się wydaje, nie doczekamy się u endeków. Wyrośli z nieodpowiedzialnego działania i mówienia, całe swe istnienie oparli na **hołdowaniu zasadzie nieodpowiedzialności** — i wtedy, gdy w imię pseudonarodowych haseł naród w jarzmie obcem jak najdłużej i najwierniej utrzymać chcieli — i później, gdy znowu nibyto w imię Wielkiej Polski małość pielęgnowali i małość w życie wnosili — i dziś, gdy w imię t. zw. „narodowej" jedności waśń, nienawiść i anarchję szerzą. Rozbrat między myślą i słowem, słowem i czynem, ideą i działaniem jest w tym obozie tak głęboki, że już nie jest on w stanie sam dla siebie znaleźć granicy.

Ale to nie może być usprawiedliwieniem. To jest tylko potępieniem.

T.

Ustawę o pełnomocnictwach dla rządu

uchwaliła komisja sejmowa

Dziś w południe zebrała się specjalna komisja Sejmu dla rozpatrzenia wniesionego wczoraj przez rząd projektu ustawy o pełnomocnictwach.

Referent tego projektu pos. SIKORSKI zauważył na wstępie, że wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw wpłynął nagle, a przesłanki, na których się wniosek ten opiera są inne, aniżeli dotychczas. Zdaniem referenta umotywowanie projektu jest niedostateczne i dlatego mówca zwrócił się do rządu z prośbą o obszerniejsze umotywowanie projektu ustawy.

Prezes Rady Ministrów Zyndram-Kościałkowski zabrał następnie głos, uzasadniając potrzebę udzielenia rządowi pełnomocnictw na najbliższy okres w zakresie spraw gospodarczych i finansowych (wywody p. premjera podajemy na str. 2-ej).

Po przemówieniu p. premjera rozwinęła się żywa dyskusja, w której pierwszy przemawiał pos. NOWAK. Mówca, biorąc pod uwagę czas trwania pełnomocnictw i obietnice zwołania sesji nadzwyczajnej, wypowiada się za przyjęciem ustawy czyniąc tylko zastrzeżenie, aby na przyszłość rząd wcześniej składał Sejmowi swe projekty.

Pos. PACHOLCZYK uważa za konieczne uzupełnienie tekstu ustawy w tym sensie, aby z ewentualnego przyszłego dekretowania wyłączono możność nakładania nowych podatków oraz zmiany uposażeń, emerytur i ubezpieczeń społecznych.

Pos. POCHMARSKI wypowiada się za ustawą, popiera jednak poprawki posł. Pacholczyka i wyraża zastrzeżenia, by prawo dekretowania było ograniczone do spraw najpilniejszych i proponuje dodanie w 32-gim wierszu art. 1 ustawy: „na wypadek nadzwyczajnych konieczności".

Pos. OLSZEWSKI wyraża życzenie, by rząd nie rozstrzygał dekretami kwestyj zasadniczych, takich jak kwestja emerytalna, pozatem wyraża pragnienie, aby udzielanie pełnomocnictw nie stało się na przyszłość precedensem do załatwiania drogą dekretów spraw wątpliwych i drażliwych. Mówca wypowiada się przeciwko poprawkom posłów Pacholczyka i Pochmarskiego, gdyż musimy się oprzeć przedewszystkiem na zaufaniu do rządu i jego zapewnieniu, że postąpi w myśl wyrażonych życzeń i oświadcza, że głosować będzie za projektem ustawy w brzmieniu rządowem.

Pos. SLASKI uważa za moment pierwszorzędnej wagi to, na co zwrócił uwagę p. premjer, że mogą powstać okoliczności niezależne od Państwa Polskiego, kiedy będzie niezbędna szybka decyzja rządu i dlatego będzie głosował za projektem rządowym z poprawką pos. Pochmarskiego.

Pos. MIEDZIŃSKI wyraża przekonanie, że p. premjer ustosunkuje się do zgłoszonych poprawek i stwierdza, że niewątpliwie rząd nie zgłaszałby się do Sejmu o pełnomocnictwa bez potrzeby. W dziedzinie gospodarczej zachodzą na terenie międzynarodowym tego rodzaju zjawiska, że wymagają natychmiastowej akcji obronnej państwa, którego interesów to dotyczy i dlatego mówca nie mógłby głosować w tej chwili przeciw pełnomocnictwom na okres ograniczony. Następnie mówca solidaryzuje się z pierwszą częścią poprawki pos. Pacholczyka, proponując jedynie zmianę słowa „podatków" na „obciążeń" i kończy oświadczeniem, że będzie głosował za pełnomocnictwami z wymienionemi wyżej poprawkami.

Kolei zabrał głos po raz drugi p. premjer Kościałkowski, który zaznaczył stanowisko rządu wobec wniesionych poprawek.

Pos. HOŁYŃSKI wypowiada się za udzieleniem pełnomocnictw z takiemi zastrzeżeniami, jakich udzielono rządowi w r. 1932, t. j. z wyłączeniem prawa zmiany budżetu, ratyfikacji umów międzynarodowych, które nakładają nowe ciężary na państwo, nakładania nowych podatków i podwyższania stawek podatkowych, ustanawiania nowych monopoli, zbycia i zamiany nieruchomości państwowych o wartości powyżej 1.000 zł. i prawa zmiany rozporządzenia Prezydenta o stabilizacji złotego, które rząd już sam wyłączył w zgłoszonym projekcie.

Premjer KOŚCIAŁKOWSKI uważa, że kwestja budżetu jest całkowicie uregulowana konstytucją i oświadcza, że zgadza się całkowicie na wykluczenie z pełnomocnictw sprawy nowych obciążeń, gdyż nie są one zamierzeniem rządu, w myśl dążenia do utwierdzenia pewności i spokoju w życiu gospodarczem. zresztą p. premjer zapowiedział już zgłoszenie odpowiedniego oświadczenia na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu.

Sprawozdawca pos. SIKORSKI stwierdza, że porównanie obecnej ustawy o pełnomocnictwach z poprzedniemi przemawia na korzyść ostatniej, a to ze względu na ich ograniczoną treść, jak i termin działania. O ile chodzi o sytuację europejską, to wprawdzie, zdaniem referenta, nie zagraża ono nam w tej chwili niczem bezpośrednio, lecz musimy pamiętać o jej płynności i o stałej tendencji do koncentracji dyspozycji ustawodawczej i wykonawczej. Z motywami przyjęcia obecnego projektu nie może być więc analogja z latami poprzedniemi, lecz położenie do chwili obecnej.

Mówca opierając się na oświadczeniu p. premjera, że rząd zamierza z pełnomocnictw skorzystać tylko „w razie niezbędnej potrzeby" sądzi, że rząd nie będzie wchodził w normalną działalność ciał ustawodawczych i dlatego rezygnuje z wyliczania w ustawie wyłączeń pewnych dziedzin. Sprawozdawca opowiada się za poprawką o wyłączeniu obciążeń oraz za poprawką by pełnomocnictwa weszły w życie z dniem zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej.

Przewodniczący odczytał następnie zgłoszone poprawki. Pos. Byrka zapytał pos. Hutten-Czapskiego, jak należy rozumieć jego poprawkę o wyłączenie z pełnomocnictw zaciągania nowych zobowiązań finansowych, na co pos. Hutten-Czapski odpowiedział, że chodzi o zwiększenie zobowiązań, t. j. tego, co się znajduje w części 18 budżetu. Premjer Kościałkowski zauważył, że nic specjalnego w tej chwili nie jest przewidywane, ale że rząd nie może tej rzeczy wykluczać

Sprawozdawca pos. Sikorski zaznacza, że 2-ga część poprawki pos. Hutten-Czapskiego mogłaby kolidować z wykonaniem uchwalonej ostatnio ustawy o pełnomocnictwach kredytowych.

W głosowaniu przyjęto poprawkę pos. Pochmarskiego, uzgodnioną z poprawką pos. Hutten-Czapskiego, ażeby dodać słowa: „w razie nadzwyczajnych konieczności".

Następnie przyjęto poprawkę pos. Hutten-Czapskiego o nakładaniu nowych obciążeń, natomiast odrzucono dalszą część tej poprawki, tyczącą o zaciąganiu nowych zobowiązań. — Wreszcie w art. 3 przyjęto poprawkę pos Hutten-Czapskiego, że ustawa wchodzi w życie „od dnia następnego po zamknięciu sesji zwyczajnej".

Wkońcu ustawę przyjęto w całości.

Wzdłuż i wszerz Polski

— W SUWAŁKACH TRWA STRAJK PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH, rozpoczęty w dn. **19 bm. Strajk powstał na podłożu ekonomicznem. Pracownicy piekarscy żądają 8-godzinnego dnia pracy i 5-dniowego tygodnia pracy z tem, że 6 dzień będzie przeznaczony dla bezrobotnego kolegi. Oprócz tego żądają uszanowania niedziel i świąt, gdyż dotychczas wielokrotnie pracodawcy wymuszali pracę w święta, grożąc robotnikom zwolnieniem z pracy.**

Strajkujący robotnicy piekarscy zgromadzili się w lokalu sekretarjatu PPS., gdzie od dnia 19 bm. śpią, jedzą i zdecydowani są opuścić ten lokal dopiero po dojściu do porozumienia z pracodawcami.

Cech piekarzy zajął stanowisko nie wróżące prędkiego zakończenia strajku. Cech piekarzy wydał komunikat do ludności m. Suwałk, zapewniający, że mimo strajku robotników piekarskich, miasto nie odczuje braku pieczywa.

W sprawie strajku odbyła się konferencja z inspektorem pracy w obecności delegata starostwa.

— O KSIĄŻKĘ ADW. HOFMOKL-OSTROWSKIEGO. Władze skonfiskowały nakład powieści adw. Hofmokl-Ostrowskiego pt. „Truciciel", osnutej na tle odbywającego się w Sosnowcu wielkiego procesu trucicielskiego Grzeszolskiego.

Rada Adwokacka w Warszawie zajęła się również tą sprawą.

Zarządzenie konfiskaty zostało wydane wobec stwierdzenia w „Trucicielu" znamion niezdrowej sensacji..

Rada Adwokacka zajęła się sprawą książki z innego względu. Mianowicie, chodzi w danym wypadku o stwierdzenie, czy adwokat występujący w procesie może wykorzystać jego szczegóły dla powieści. Tego rodzaju twórczość może bowiem posiadać cechy autoreklamy, co jest jak wiadomo zakazane przez etykę adwokacką.

— BOCIANY PRZYLECIAŁY NA WYBRZEŻE. Na moczarach i łąkach pod Ostrowem, Karwią i Krokowem w pow. morskim, jak również w wioskach, położonych zdala od brzegów polskiego morza, stwierdzono przylot bocianów, które najpierw pojawiły się pod Puckiem.

Przelot bocianów w kierunku brzegów Szwecji zaobserwowano na Helu i na przylądku Rozewskim.

Bociany kierowały się wprost przez morze, co rybacy uważają za zapowiedź dłuższej pogody.

— W WARSZAWIE ZABRONIONO WYKONYWANIA W LOKALACH PUBLICZNYCH PIEŚNI PO ROSYJSKU. Władze administr. w Warszawie zakazały wykonywania pieśni rosyjskich i romansów cygańskich w języku rosyjskim w lokalach publicznych. W związku z tem przerwano występy rosyjskich i cygańskich chórów w 5-ciu nocnych lokalach Warszawy.

— ECHA ZAJŚĆ W PRZYTYKU. 23 b. m. w Radomiu zapadł wyrok w procesie przeciwko prezesowi Stronnictwa Narodowego w Przytyku, Wincentemu Korczakowi, oskarżonemu o obrazę rządu i władz Rzplitej oraz rozsiewanie fałszywych pogłosek, pobudzających do zakłócenia spokoju publicznego. Sąd skazał Korczaka na łączną karę 8 miesięcy więzienia, 300 zł. grzywny i zapłacenie kosztów sądowych.

Na fundusz stypendjalny Zw. Rolników

Zarząd Związku Zawodowego Rolników zwraca się do nas z prośbą o zamieszczenie następującej wzmianki:

W celu uczczenia pamięci tragicznie zmarłego ś. p. Stanisława Falewicza, grono koleżanek i kolegów zorganizowało jednorazową składkę pieniężną na rzecz Funduszu Stypendjalnego Zw. Zawodowego Rolników z wyższem wykształceniem w Wilnie, dla niezamożnych słuchaczy Studjum Rolniczego — członków Koła Rolników.

Datek pieniężny na konto P. K. O. Nr. 141499, złożyli koledzy zmarłego: A. Śliwiński—zł. 20, W. Kulikowski — zł. 3, W. Karpowicz—zł. 7, M. Cierpińska — zł. 30, St. Odlanicki-Poczobut — zł. 5, Z. Oskierka — zł. 15, J. Radecki-Mikulicz — zł. 5, W. Kukowiczówna — zł. 5, S. Symonowicz — zł. 4.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

CO REPREZENTUJE PAN WIERZBICKI.

Prezes „Lewjatanu“ p. pos. Andrzej Wierzbicki w **„Kurjerze Polskim“** (z dn. 8 marca b. r.) **napisał:**

„Otóż ja od r. 1913 reprezentuję w Polsce nie te lub inne kartele (które dziś są a jutro ich niema), i nie te lub inne poszczególne interesy, lecz reprezentuję całość przemysłu polskiego“.

Na ten temat przynosi ciekawy artykuł p. t. „Obowiązki reprezentanta“ wczorajsza **„Gazeta Polska“**. Czytamy w nim:

„Skoro p. Wierzbicki reprezentuje jednocześnie i interesy przemysłu skartelizowanego i interesy przemysłu wolnego — to wypada stwierdzić, że bardziej skutecznem jest reprezentowanie przezeń interesów kartelowych. Zaś reprezentowanie interesów przemysłu wolnego nie udaje mu się; p. Wierzbicki wolno-przemysłowy jest bity przez p. Wierzbickiego kartelowca.“

W końcu Publicysta „Gazety Polskiej“ stwierdza całkiem wyraźnie:

„Obowiązki wypełniane w jednej połowie bardzo dobrze, a w drugiej połowie bardzo słabo, bo bardzo źle reprezentowane są interesy przemysłu wolnego wobec karteli, przemysłu przetwórczego wobec surowcowego, przemysłu małego wobec wielkiego. Co pozwala wyrazić niepokojące przypuszczenie, że naprawdę p. Wierzbicki nie reprezentuje przemysłu wolnego, przetwórczego i małego.“

Kto reprezentuje kartele ten tem samem nie może reprezentować przemysłu wolnego. To tak jakby ktoś przez obronę interesów ziemianina chciał bronić interesów... chłopa.

Zast.

—oOo—

Projekt nowej ustawy o fundacjach

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt nowej jednolitej ustawy o fundacjach.

Według tego projektu ustawy każda fundacja powinna mieć statut, zatwierdzony przez władzę fundacyjną, powinna być wpisana do jawnego rejestru fundacyjnego prowadzonego przez właściwy sąd okręgowy i musi mieć za cel wykonywanie określonych zadań pożytku publicznego.

Projekt ustawy przewiduje dalej, iż w wypadku, gdy zachodzi potrzeba zmiany woli fundatora co do samego bytu fundacji, jak np. przekazanie majątku lub zarządu, zmiana zadań i ustroju, lub zniesienie fundacji, decydować powinien sąd, a nie władza administracyjna. Przepisy te mają na celu zapewnienie fundatorowi maksimum gwarancji, że wola jego będzie uszanowana. Jeżeli fundator nie żyje, lub też nie może oświadczyć swej woli, a mają tek przeznaczony na fundację jest niedostateczny, do prawidłowego wykonywania jej zadań, sąd apelacyjny na wniosek władzy fundacyjnej może orzec przekazanie tego majątku na rzecz fundacji lub instytucji, mającej zadania pokrewne z obowiązkiem przeznaczenia go na cele określone wolą fundatora.

Zarząd majątkiem fundacji powinien być wykonywany zgodnie z wymaganiami umiejętnej gospodarki i z uwzględnieniem zadań fundacji. Zbycie lub obciążenie majątku fundacji może nastąpić tylko w przypadkach wyjątkowych i tylko za zgodą władzy fundacyjnej. Zarząd fundacji obowiązany jest do układania corocznego preliminarza budżetowego oraz bilansu i sprawozdania ze swej działalności i to zarówno z wykonania zadań fundacji jak i zarządu jej majątkiem.

Zarząd fundacji ma być powoływany zgodnie z jej statutem, przyczem sprawowanie zarządu tego przez władzę państwową jest niedopuszczalne, gdyż łączyłoby w jednych rękach funkcje rządzenia i nadzorowania.

Projekt ustawy o fundacjach przewiduje ponadto utworzenie jednolitego organu nadzorczego ze strony państwa, sprawującego opiekę i stały nadzór nad fundacjami co do należytego zarządzania ich majątkiem. Projekt zrywa w ten sposób z dotychczasowem rozczłonkowaniem nadzoru nad fundacjami pomiędzy poszczególnych ministrów. Według projektu władzą fundacyjną pierwszej instancji będzie okręgowy inspektor, urzędujący przy województwie, a władzą drugiej instancji główny inspektor, przy władzach centralnych. Etaty inspektorów pokryte będą z funduszów przeznaczonych na dotychczasowe referaty fundacyjne. Utworzenie tych stanowisk nie pociągnie więc za sobą żadnych nowych kosztów.

Jako organ opinjodawczy w sprawach nadzoru nad fundacjami projekt ustawy przewiduje utworzenie przy głównym inspektorze fundacyjnym głównej rady fundacyjnej, a przy inspektorze okręgowym okręgowej rady fundacyjnej. Przewodnictwo nad temi radami sprawować będzie właściwy inspektor fundacyjny.

W skład głównej rady fundacyjnej wejść mają według projektu ustawy przedstawiciele sądownictwa, zainteresowanych ministerstw, samorządu terytorjalnego, rady notarjalnej w Warszawie, naczelnej rady adwokackiej, dwaj delegaci wyznaczeni przez zarządy fundacyj, których majątek podstawowy przewyższa 500 tys. zł., dwaj delegaci instytucyj społecznych o charakterze naukowym, oraz dwaj delegaci instytucyj społecznych o charakterze dobroczynnym.

Główne dezyderaty estetyczne w urbanistyce Wilna

Pod tym tytułem prof. dr. Morelowski wygłosił w sali V-ej U. S. B. bardzo ciekawy odczyt z cyklu powszechnych wykładów na ogólny temat „Urbanistyka Wilna“. Prelegent zaznaczył, że temat odczytu ze względu na ogrom materjału nie da się wyczerpać w ciągu godziny wykładu i dlatego został ujęty w silnych skrótach. Główne zaś tezy były okazane na pouczających zestawieniach przezroczy.

Gdy padnie słowo „estetyka“ ludzie o nastawieniu praktycznem zwykle obawiają się że w czasach kryzysowych przeprowadzenie jej postulatów jest zbyt utrudnione i że są one tylko pięknemi marzeniami. Jest to duży błąd, bardzo szkodliwy, ponieważ prowadzi do wygodnego umywania rąk od pracy, która może być wykonana tylko przy rzeczywistym udziale społeczeństwa miasta. Piękno dzisiejszego i przyszłego Wilna nie jest sprawą, którą może dokonać sam zarząd miasta i jego urbanista, ale także sprawą szerokich rzesz ludności, właścicieli domów i nawet poszczególnych mieszkań.

Jeden z przykładów: Wilno, niewiele ustępujące swym nadmiernie olbrzymim obszarem Warszawie, musi łożyć olbrzymie koszty na sprzęgnięcie niezmiernie oddalonych połaci, za budowanych bezładnie, z centrum (drogi dojazdowe, ich oświetlenie, kanalizacja, wodociągi). Gdyby natomiast zbliżono do centrum miasta mostem przez Wilję u wylotu Arsenalskiej dzielnicę Śnipiszki a tem samem ruszonoby z miejsca sprawę jej odpowiedniego zabudowania, uzyskanoby dzielnicę o wyjątkowo pięknem położeniu z prześlicznym widokiem. Koszt zaś jej sprzęgnięcia z centrum miasta byłby bez porównania tańszy, aniżeli przy wielokilometrowych odległościach innych dzielnic. Wobec tego koszt budowy mostu u wylotu Arsenalskiej wielokrotnieby się opłacił. Natomiast projektowanie budowy mostu daleko, het na Antokolu, prowadziłoby nanowo do ogromnych wydatków na połączenie nowych dzielnic za takim mostem z centrum miasta.

Estetyka w urbanistyce (dzisiaj w prawdziwej urbanistyce) dotyczy zarówno — właściwego wyboru pięknie położonych i zabudowanych dzielnic, jak i otwierania z nich i na nie pięknych widoków panoramicznych i fragmentarycznych, należytego wyzyskiwania dla widoków wzgórz, przemyślanych dokładnie pod względem układu brył, linij powierzchniowych oraz barwy całych placów, ulic i uposażenia poszczególnych domów, a nawet poszczególnych pięknych dziedzińców w piękno, osiągalne nieraz nadzwyczaj tanim kosztem.

Prelegent pokazał szereg reprodukcyj, przedstawiających piękne i dawne panoramy naszego miasta oraz wspomniał o bezpowrotnych stratach w pięknych budynkach zniszczonych nie tylko ręką rosyjską i uprzytomnił jak wiele strat nowych może nastąpić, jeżeli pociągnięcia urbanistyczne nie będą prowadzone przez rękę o wyjątkowej kulturze artystycznej.

Na zakończenie prelegent wezwał obecnych do propagowania akcji zdobienia okien i balkonów kwiatami, a zwłaszcza nasturcjami.

Odczyt trwał przeszło godzinę i był wysłuchany przez zebranych z b. wielkiem zainteresowaniem. Następny, ostatni już odczyt, z cyklu „Urbanistyka Wilna“ odbędzie się dziś 26 b. m. o godzinie 19-ej. Konserwator dr. Piwocki będzie mówił na temat pięknego otoczenia zabytków budowlanych w skali porównawczej Wilna i innych miast w Europie.

(h).

Katastrofa powodzi w St. Zjednoczonych



Olbrzymia katastrofa powodzi, nienotowana w St. Zjedn. w takich rozmiarach od stu lat, zabiera wciąż nowe ofiary, których liczba doszła już do 300. Straty zaś sięgają pół miljarda dolarów. Na zdjęciu — okolica Mountain View (stan New Jersey), gdzie 40 rodzin powodzian musiano ratować na łodziach motorowych.

Paris — Varsovie

Każdy kupujący artykuły perfumeryjne, lub kosmetyczne musiał stwierdzić, że w ostatnich miesiącach wszystkie perfumerje i składy apteczne zasypane są wprost masą wyrobów zagranicznych, a przedewszystkiem francuskich.— Skądże ta nagła podaż, kiedy jest rzeczą ogólnie wiadomą, że Rząd nasz już od dłuższego czasu ogranicza silnie import i że przedewszystkiem ograniczenia te skierowane są przeciwko artykułom luksusowym? Czyżbyśmy mieli do czynienia z masowym przemytem? Nie. Jest to poprostu żerowanie na nieświadomości lub naiwności konsumentów. Większość tych „paryskich“ produktów wyrabiana jest w kraju i zaopatrywana w francuskie etykiety z napisem „Paris“, lub „Paris-Varsovie“. Wielu pomysłowych przedsiębiorców, bądź wchodzi w porozumienie z jakąkolwiek francuską firmą i nabywa prawo używania jej etykiet, bądź poprostu posługuje się fikcyjnemi francuskiemi nazwami i są też wypadki używania marek oddawna już nieistniejących we Francji. W ten sposób konsument polski, sądząc, że otrzymuje oryginalny towar zagraniczny i płacąc oczywista, odpowiednio wysoką cenę, otrzymuje towar produkcji krajowej, co, naturalnie, nie jest złem; chodzi jednak o to, że towar ten jest zazwyczaj daleko gorszy i z reguły znacznie droższy, aniżeli podobne wyroby krajowe, produkowane przez poważne i znane firmy. Należy zastrzec, że nie mamy tu na myśli tych firm krajowych, które produkują na zasadzie koncesyj znanych firm francuskich. Pragniemy tylko ostrzec kupujących, a zwłaszcza panie przed tandetą, sprzedawaną pod etykietą francuską.

Należałoby, aby odpowiednie władze bardziej rygorystycznie wymagały przestrzegania przepisów, które przewidują, że etykiety każdego wyrobu perfumeryjnego powinny podawać wyraźnie i jasno nazwisko producenta i miejsce produkcji. Sama klientela powinna również bardziej krytycznie odnosić się do tego rodzaju produktów.

Echo „Hromady“

Wczoraj w procesie 16-tu oskarżonych o antypaństwową działalność na terenie 4-ch płn.-wschodnich województw zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Proces ten w zasadzie nie wiele się różnił od szablonowych procesów komunistycznych, wyróżnia się jednak ogromem materjału dowodowego w postaci gazet, ulotek, broszur i liczby świadków.

Dziś dalszy ciąg procesu. (w.)

Uwaga Radjosłuchacze!

Jacques Thibaud przed mikrofonem

Słynny skrzypek francuski Jacques Thibaud wystąpi w Polskiem Radjo o godz. 22.10 26.III przed mikrofonem. Koncert tego słynnego artysty zgromadzi bezwątpienia wszystkich radjosłuchaczy przy aparatach radjowych. W programie utwory Leclaira, Paradisa, Mozarta, Debussy'ego i innych.

Śpiewacy przed mikrofonem w czwartek

W czwartek, dnia 26.III wystąpią w Polskiem Radjo znakomite następujące śpiewaczki i śpiewacy: o godz. 18.05 w transmisji z Katowic sopran koloraturowy Franka Morni, która przy akompanjamencie prof. K. Szafranka wykona arje koloraturowe ze znanych oper; o godz. 21,45 w ramach audycji „Nasze pieśni“ — wykonają ulubieńcy publiczności, doskonali śpiewacy: Aniela Szlemińska i Tadeusz Łuczaj pieśni Witolda Friemanna. Audycja ta będzie zarówno ze względu na wykonawców, jak też na program, bardzo interesująca.

Bolesław Woytowicz gra Mozarta w radjo

Znakomity kompozytor i pianista Bolesław Woytowicz wykona przed mikrofonem dnia 26.III o godz. 17,20 Sonaty Mozarta G-Dur M. V 309 i B-Dur K. V 333. Będzie to trzecia audycja z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta“, który zapozna radjosłuchaczy z sonatami Mozarta, systematycznie ugrupowanemi. Audycja ta poprzedzona będzie słowem wstępnem prof. K. Stromengera.

Ziemia z Dziśnieńszczyzny na kopiec Marszałka

22 b. m. odbyła się uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego z pobojowisk 39 pułku strzelców kaniowskich w miejscowościach Głębokiem, Plissie, Horkach i Zadorożu.

Pobranie ziemi poprzedzone odprawieniem uroczystych nabożeństw żałobnych przy udziale przedstawicieli władz i urzędów, 39 pułku, oraz oddziałów KOP i organizacyj społecznych z orkiestrami i sztandarami. Po nabożeństwach zebrani udali się w pochodzie na cmentarzysko poległych w obronie ojczyzny i pobrano do urn ziemię, która zostanie przewieziona na Sowińiec.

Magistrat obniża koszty leczenia w szpitalach miejskich

Na odbytem onegdaj posiedzeniu Zarządu miejskiego poruszona była sprawa opłat w szpitalach, prowadzonych przez magistrat. W wyniku dyskusji postanowiono obniżyć opłaty za leczenie w sposób następujący:

W szpitalu zakaźnym z 4.50 zł. na 4.10 zł. dziennie,

na wydziałach: ginekologicznym i wewnętrznym z 4.50 na 4.35 zł. dziennie.

Wileńskie Towarzystwo szachowe zdobyło drużynowe mistrzostwo Wilna w szachach

Zakończony został turniej szachowy i mistrzostwo drużynowe Wilna. Po uporczywej walce mistrzostwo zdobyło Wil. Towarzystwo Szachowe, zdobywając 28 punktów na 36 możliwych.

Wicemistrzostwo drużynowe i drugie miejsce w turnieju zdobyło KPW Ognisko, osiągając 24 punkty.

Trzecie miejsce zajął ŻAKS, mając 23 punkty. Na czwartem miejscu uplasował się Związek Pracowników Miejskich, zdobywając 18 punktów. Piąte miejsce zajął Strzelec — 17 punktów. Szóste — Związek Studentów Rosjan — 13 i pół punktów. Siódme i ostatnie miejsce zajął Związek Podoficerów Rezerwy.

Ogólny poziom turnieju był dość wysoki. Z pośród graczy w pierwszym rzędzie zasługuje na wyróżnienie p. Stankiewicz z KPW Ognisko, który, grając na pierwszej szachownicy, nie przegrał żadnego spotkania.

KURJER SPÓŁDZIELCZY

pod redakcją Eugenjusza Andruszkiewicza

MIELCZARSKI — SYMBOL

(W 10-tą rocznicę śmierci)

W okresie wojny ziemie polskie, na których działały spółdzielnie spożywców, zrzeszone w związku „Warszawskim", zostały rozdarte i rozdzielone kordonami wojsk niemieckich i austrjackich. Porozumienie między stowarzyszeniami było utrudnione, a łączność ich z centralą w Warszawie prawie przerwana. Rozmaite orjentacje polityczne stwarzały chaos, działający ujemnie i na gospodarkę stowarzyszeń.. Zabrakło wtedy wytycznych dla działalności ze strony centrali, nawet organ prasowy spółdzielni „Społem" był w tym czasie nieczynny.

W początkach 1917 roku stowarzyszenia, pozostające pod okupacją austrjacką otrzymały zaproszenia na zjazd do Lublina na 10 marca. Lublin był wtedy siedzibą austrjackich władz okupacyjnych. W mieście tem oddziaływała na wszystko nieznośna atmosfera obłudnej polityki w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Choć wewnątrz kraju organizowała się powoli, ale stale samodzielna siła narodowa, wytwarzająca oderwaną łączność z wojskiem komendanta J. Piłsudskiego, nie było jednak jeszcze powszechności w tej sile. W takiej atmosferze odbywał się zjazd spółdzielczy, reprezentujący 45 stowarzyszeń z okupacji austrjackiej. Delegaci byli spragnieni łączności z całą myślącą Polską współczesną i chcieli znaleźć pewne wytyczne nietylko dla działalności praktycznej, ale i dla programu ideologicznego naszego ruchu. Na zjeździe tym miał referat dyrektor Związku Mielczarski, referat pod skromnym tytułem „Cel i zadania stowarzyszenia spożywców". I tutaj dopiero okazało się w całej pełni, że programowe ujęcie zadań polskiej spółdzielczości w poglądach Mielczarskiego wiąże się integralnie z ideologją największych naszych niepodległościowców. Krystalizowało się ono przez szereg lat, od momentu, kiedy przy rozmaitych koncepcjach budowania przyszłej Polski — Mielczarski, tam, na emigracji zagranicą, stanął na stanowisku, że jednocześnie z wyzwoleniem politycznem narodu musi iść walka o wyzwolenie ekonomiczne, o niezależność gospodarstwa społecznego Polski.

Mielczarski na zjeździe lubelskim w obliczu okupantów powiedział jasno i dobitnie, że bardziej od wszystkiego, od wody i powietrza potrzebna nam jest niezależna Rzeczypospolita ludowa na ziemiach polskich. Do tych pięknych słów dodał nieco później w pierwszym wznowionym po przerwie numerze „Społem" z 20 maja 1917 r., że małe rzeczpospolite, jakiemi są stowarzyszenia spożywcze, kwitną i wydają wspaniałe owoce tylko w majestacie Niepodległej Ojczyzny, w cieple i świetle wolności i równości.

Te powiedzenia stawiają Mielczarskiego w rzędzie budowniczych naszego Odrodzenia państwowego. Słowa Jego w wyczerpane, skołatane biedą i załamaniem psychicznem dusze tych, którzy w naszych stowarzyszeniach wtedy działali, kładły otuchę, podniecały je do wiary i potrzeby działania w imię niepodległości ojczyzny. Zrozumiano, że istotną gwarancją wszelkich swobód człowieka jest niepodległa ojczyzna. Ta, tak prosta dzisiaj rzecz, była wtedy dla wielu niepojęta. A jeżeli nawet w świadomości istniała, to była ukryta w duszach ludzkich bardzo głęboko. Wydobywał ją czynem oręża polskiego Piłsudski i utrwalał działalnością niezależnej gospodarki społecznej — Mielczarski.

Skłócone, powaśnione, zdezorjentowane pod względem społecznym rzesze polskiego ludu pracującego, Mielczarski potrafił zjednoczyć w ruchu spółdzielczym, na podstawie dążności do wyzwolenia gospodarczego, które mogło powstać i rozwijać się tylko „w majestacie niepodległej Ojczyzny". Zadanie to było w owych czasach niesłychanie trudne, ocenić to potrafi tylko historja spółdzielczości i ci, którzy byli świadkami zmagań wielkiego spółdzielcy z przeciwnościami naszego zjednoczenia.

W roku jubileuszowym polskiej spółdzielczości postać Mielczarskiego przypomina się społeczeństwu polskiemu nietylko w ramach ruchu spółdzielczego, ale wyrasta on nam do symbolu bojownika o wolność ekonomiczną naszego narodu.

E. Z.

Romuald Mielczarski — pionier odrodzenia gospodarczego kraju

30 marca r. b. obchodzić będziemy dziesięciolecie śmierci pioniera spółdzielczości polskiej Romualda Mielczarskiego. Mielczarski urodził się w roku 1871 w Bełchatowie, ziemi piotrkowskiej, zmarł w Warszawie w roku 1926. Zasługi Mielczarskiego dla Polski są ogromne. Od wczesnej młodości pracował z myślą o niepodległości kraju. Pozbawiony prawa pobytu w Polsce — dłuższy czas przebywał w Belgji i Szwajcarji. W Antwerpji ukończył akademję handlową z chlubnem odznaczeniem.



Myśląc o niepodległości naszego narodu Mielczarski głęboko się zastanawiał na tem, czem ta niepodległość ma być wypełniona. Istotę niepodległości widział nietylko w osiągnięciu pełnej samodzielności politycznej i równouprawnieniu Polski w stosunku do innych państw, ale przedewszystkiem w niezależności materjalnej — ekonomicznej. Treść niepodległości rozumiał jako pracę nad dźwiganiem kultury narodowej i podniesieniem ludu polskiego na taki poziom, któryby umożliwił twórczą i samorodną pracę nad powiększeniem dobrobytu i własnego szczęścia.

Lud polski powinien być gospodarzem we własnym kraju sam sobą rządzić i dla dobra kraju pracować. Najwłaściwszą drogę, wiodącą do usamodzielnienia ekonomicznego kraju widział w spółdzielczości, gdyż tylko w ruchu spółdzielczym można skupić cały naród. „Praca spółdzielcza uczy i rozwija ducha niezależności i solidarności, bez zacieśnienia jej do granic partyjnych, czy klasowych i dlatego właśnie działalność kooperacyjna staje się szkołą solidarności i uczuć obywatelskich" — pisał Mielczarski jeszcze za czasów cenzury rosyjskiej.

Bierzmy swoje sprawy w swoje ręce — oto hasła rzucone przez Mielczarskiego, a dziś szeroko realizowane.

W kooperacji Romuald Mielczarski widział nietylko środek na podniesienie zamożności i kultury narodu, ale ruch ten ujmował znacznie głębiej, rozumiejąc, że stanowi on wielki czynnik przebudowy stosunków społecznych i gospodarczych. Spółdzielczość, według pięknego określenia Mielczarskiego — jest szerokim gościńcem, który prowadzi od obecnego ustroju do lepszego i sprawiedliwszego ładu. Mówiąc o konieczności popierania placówek spółdzielczych Mielczarski pisał: „Zorganizować spożywców, aby ująć w swe ręce wymianę i produkcję i tym sposobem interes prywatny podporządkować interesom publicznym, stanowi istotny cel i istotne zadania kooperatywy spożywców".

Mielczarski nietylko sformułował ideowy program ruchu spółdzielczego, ale jednocześnie opracował ścisłe metody i zasady działania. Dążył do objęcia siecią spółdzielni całego kraju, niestrudzenie pracował nad wykształceniem szerokich zastępów działaczy ludowych, którzyby samodzielnie przedsiębiorstwa spółdzielcze mogli prowadzić. Celem uniezależnienia spółdzielni od rynku prywatnego i zapewnienia im największych korzyści, wypływających z solidarnego działania, powołał do życia wielką centralę handlową pod nazwą „Społem", której do końca swego życia był dyrektorem. Dążąc konsekwentnie do wszechstronnego rozwoju gospodarki spółdzielczej — Mielczarski zwrócił szczególną uwagę na organizowanie własnej produkcji spółdzielczej. wznosząc szereg fabryk i zakładów Hurtowni „Społem".

Wielką zasługą R. Mielczarskiego było zjednoczenie całego ruchu spółdzielczego w Polsce. Z okazji Zjazdu Połączeniowego, który się odbył w dn. 26 kwietnia 1925 r. w Warszawie — Mielczarski mówił: „mimo różnic, jakie nas mogą dzielić, wszyscy jesteśmy najgłębiej przekonani co do tego, że ustrój kapitalistyczny, który poddaje interes ogółu interesowi jednostek, nie odpowiada aspiracjom szerokich pracujących warstw i nie odpowiada istotnym interesom narodu. Jesteśmy zgodni co do tego, że ustrój ten należy zmienić na taki, w którym produkcja i wymiana będą odpowiadały interesom spożywców i że należy wytężyć wszelkie siły, żeby ku temu dążyć i że kooperacja jest właśnie tą drogą, która prowadzi do tego nowego ładu społecznego. Wielcy ludzie są w narodzie drogowskazem, a ich czyny i życie jest przykładem, według którego kształtuje się wychowanie przyszłych pokoleń.

Czcząc pamięć tego wielkiego pioniera spółdzielczości winniśmy zarazem dążyć do zapoznania się z ideologją tego ruchu, a następnie czynnie w szeregach spółdzielczych pracować dla dobra własnego i naszej ojczyzny.

A. Namieciński.

F. SZYMAŃSKI.

ŻYWY SZTANDAR

Wiem:
umiecie sercem maleńkiem
minuty i grosze liczyć
bez strat.
Niedość głośno śmiechem i lękiem
dzwoni i krzyczy
wam
świat.
Tak wygodnie sumienie zagrzebać
w gęstwinie względów
kwiaty na kwity
zamieniać.
Wiem — umiecie pod dachem nieba
nie słyszeć burzy rozpędu,
nie widzieć świtu
w płomieniach.
Dlatego musiał ktoś przyjść
z serca pożarem —
i jak niebo — czysty,
byście rośli tak, jak dziś,
na Jego miarę
wszyscy.
Ktoś, komu było zamało
na własną nagrodę czekać
po dniu ofiarnym.
Na jego grobie o wiośnie
społecznym plonem wyrośnie
codzienny sen człowieka
o chlebie czarnym.

Kronika spółdzielcza

— **OBCHODY KU CZCI Ś. P. ROMUALDA MIELCZARSKIEGO.** W całej Polsce w dniu 30 marca r. b. w 10-tą rocznicę śmierci ś. p. Romualda Mielczarskiego są urządzane uroczyste akademje ku uczczeniu pioniera spółdzielczości, który dźwignął i zjednoczył spółdzielczość spożywców. Uroczysta akademja w Warszawie ma być transmitowana przez Radjo na całą Polskę.

— **NOWE SPOŁDZIELNIE.** Prezydjum Rady Okręgowej na ostatniem posiedzeniu przyjęło nowe spółdzielnie a mianowicie.

„Spółdz. Spoż. Siła we wsi Stare Haby", powiat postawski, „Spółdz. Spoż. Żniwo w m. Kurzeniec", powiat wilejski oraz Litewska „Spółdz. Spoż. Saltinis we wsi Rudni" powiat wileńsko-trocki.

—**WILEŃSKA RADA OKRĘGOWA.** Składka na Radę Okręgową zgodnie z uchwałą konferencji jesiennej sp. sp. wynosi pół promille od obrotu z r. 1934. Prosimy spółdzielnie o przekazanie lub powiadomienie, że się zgadzają na obciążenie ich rachunku w Związku „Społem" sumą składki.

E. K.

Wieści i obrazki z kraju

ZA CHLEBEM...

(Wrażenia z biura rekrutacyjnego do Łotwy w Głębokiem)

Długi, ponury, o jednem oknie, korytarz dawnego klasztoru Ojców Karmelitów Bosych, obecnie siedziba dziśnieńskiego starostwa powiatowego w Głębokiem. Tuż pod oknem przez którego małe szyby przebijają pierwsze wiosenne promienie słońca, stoją dwa stoły. Siedzą przy nich agent Łotysz i dwóch miejscowych urzędników. Na stołach piętrzą się stosy czarnych paszportów zagranicznych a obok białe pojedyńcze złotówki, których ilość zwiększa się w tekturowem od gilz pudełku, w miarę, jak ze stołu znikają czarne paszporty. Wre gorączkowa zautomatyzowana praca. Od stołu, hen ku końcowi bardzo długiego korytarza stoi sznur... *wygnańców dla chleba.* Są to przeważnie ludzie młodzi. Mężczyźni mają zatroskane twarze, kobiety są raczej wylęknione, ukazują od czasu do czasu w niewyraźnym uśmiechu zdrowe, chociaż brudne zęby.

Transport do Łotwy odchodzi już we czwartek, za trzy dni, więc spieszyć się należy, to też co 10—15 minut do stołu podchodzi, zbadana przedtem przez lekarza, nowa osoba, podaje zmięte w brudnych rękach a przepocone „dokumenty“: podanie do Pana Starosty o wydanie paszportu podpisane „niepiśmienny (a)“, świadectwo niezamożności i dowód osobisty lub metrykę urodzenia oraz jedną złotówkę. W każdem podaniu jednakowa treść: *z powodu braku pracy i ciężkich warunków materjalnych pragnę wyjechać do pracy na Łotwę.*

Jeden sznur się skończył, za chwilę urzędnik wpuścił z klatki schodowej drugi, jeszcze dłuższy. Te same jakby z poprzedniej kolejki twarze za wyjątkiem jednej, innej, należącej do mężczyzn lat około 38, ubranego po miejsku.

— Pan jest rolnikiem? — pytam.

— Nie, nigdy jeszcze na roli nie pracowałem, byłem podoficerem zawodowym w żandarmerji, obecnie od dłuższego czasu jestem bez pracy. Pochodzę z województwa kieleckiego, pracowałem dorywczo w kancelarjach — wyrecytował jednym tchem.

— Co pan będzie robił w Łotwie, przecież tylko do pracy na roli biorą?

— Co Bóg da. Może ożenię się tam i zostanę na stałe.

Istotnie warunki zewnętrzne do zdobycia serduszka jakiejś wiejskiej dziewoi ma doskonałe, jest przystojny, dobrze zbudowany, posiada ogładę towarzyską. Niech mu posłuży szczęście na obczyźnie!

Do stołu podchodzi fertyczna młoda wieśniaczka.

— Panok, ja chcę do Rygi pojechać — zwraca się do agenta z Łotwy.

— A czemu do Rygi?—pytam—Przecież tam niema polnej roboty...

— Tam moje dwie siostry, co to w zeszłym roku były wyjechawszy, wyszły zamąż i zostały.

—Aha... więc i wy chcecie wyjść zamąż?

Zamiast odpowiedzi spuściła oczy. Już druga osoba kandyduje do stanu małżeńskiego na obcej ziemi dla chleba...

— A pani też jedzie do Łotwy, by wyjść zamąż? — pytam młodą jeszcze lecz z wyraźnem piętnem ciągłego niedostatku na wychudzonej twarzy, kobietę...

— Nie panok, ja już mam męża i dwoje dzieci, jadą coś zarobić, bo mąż bez pracy, 40 złotych za ten rok tylko zarobił a jeść przecież trzeba.

— Czy pani pierwszy raz jedzie do Łotwy?

— Drugi raz. W zeszłym roku byłam 6 miesięcy w Łotwie i przywiozłam do domu 180 złotych więc jakoś się przez zimę przeżyło.

— A pani ze wsi?

— Nie, z Głębokiego.

Jedzie po chleb dla męża i dzieci, sama bo wiem tam jeść dostanie poddostatkiem a i z parę drewnianych chodaków także dadzą. Podobnych do tej ostatniej osób przewinęło się obok mnie kilkadziesiąt, wszyscy małorolni al bo bezrolni, większość jedzie po raz pierwszy do obcego kraju. Wędrówka ludów za chlebem. Ilościowo przeważają kobiety.

Zegar na korytarzu wybija godzinę 15-tą, koniec urzędowania, pokoje po obu stronach korytarza pustoszeją, jedynie tylko przy stołach na korytarzu słychać szelest papieru i brzęk białych za czarny paszport zagraniczny złotówek.

Jak mnie poinformowałał uprzejmy agent z Łotwy, robotnicy otrzymują za swą pracę w Łotwie jak następuje: kobiety od 18—20 łatów, mężczyźni od 22—24 łatów miesięcznie i utrzymanie mają zabezpieczoną opiekę lekarską, kobiety otoczone są specjalną opieką, wszyscy zaś mają wolny wybór gospodarstw, na których mają pracować.

Według informacji mego rozmówcy, w ubiegłym roku nie powróciło do Polski około 4000 emigrantów, to na ogólną liczbę 9000 tysięcy sezonowych emigrantów.

Obecnie w r. b. emigruje z powiatu dziśnieńskiego 3000 tysiące osób

Jeśli chodzi o organizację rekrutacji, to stoi ona na należytym poziomie. Wszystko idzie sprawnie, szybko. Emigranci z poza Głębokiego otrzymują w ZPOK. w Głębokiem posiłek, urządza się dla nich odczyty i otacza opieką.

Na marginesie chciałem podkreślić, że w związku z rekrutacją robotników do Łotwy daje się we znaki brak kompletny służby domowej. Zrozumiałe jest, że dziewczyna woli zarobić tam 30 zł. na miesiąc i życie, niż tu w brudnej kuchni 5 zł. Swoją drogą, służba domowa w tych stronach jest niemiłosiernie wykorzystywana, za 18 groszy dziennie musi harować od świtu do nocy.

Pozatem samorządy mają ogromne trudności z warunkami ludzi do robót drogowych. Powiat dziśnieński wyczyszcza się z bezrobotnych.

Na tym ruchu robią interes miejscowi fotografowie. No bo pomyśleć, 3000 zdjęć po złotówce chociażby to 3000 złotych. I tak co roku.

Władysław Mazur.

Troki

— **OBCHÓD 10-LECIA K. O. P-u.** Mówiąc o Trokach, ma się na myśli jedynie malownicze ruiny, jeziora, albo też Karaima, zajadającego słynną sielawę, nie interesuje się, natomiast, samem miastem, mającem bądź co bądź również prawo rościć pretensje do miana „stołecznego“.

Jednak mieszkańcy Trok są cisi, pokornego serca i marzenia ich nie sięgają dalej, niż wystawienie przyzwoitego budynku dla szkoły powszechnej, doprowadzenie linji kolejowej i utrzymanie zakładu średniego, ponieważ seminarjum się likwiduje. Tak niewiele, zdawałoby się, a takie to trudne do urzeczywistnienia!..

W myśl jednak zasady, że współpraca całego społeczeństwa dać może więc nieprawdopodobne rezultaty, można mieć nadzieję osiągnięcia celu tych marzeń, zwłaszcza, że społeczeństwo trockie na każdym kroku daje dowody tego wspólnego wysiłku.

Czy, naprzykład, wzruszający obchód 10-lecia wkroczenia 22-go bataljonu K. O. P. do Trok nie był wyrazem jednomyślności i zadziwiającej wprost zgody wszystkich mieszkańców?

W dniu tym, to znaczy 10-go marca już od wczesnego ranka dawał się wyczuwać świąteczny nastrój w całem mieście. Kto żyw, odświętnie ubrany, śpieszył do kościoła. Zdążało tam wojsko, szkoły, seminarjum, poczty sztandarowe organizacyj, a poważni i przejęci obywatele zasięgali poufnie wiadomości, czy aby nie należy wywiesić chorągwi na domach?

Po mszy św. i podniosłem kazaniu, wygłoszonem przez ks. proboszcza Hlebowicza — duchowieństwo, wojsko, władze miejskie i gminne, szkoły, organizacje i rzesze publiczności utworzyli czworobok na placu przed kościołem, poczem nastąpiło uroczyste wręczenie bataljonowi, ufundowanych przez miasto fanfar z herbem Trok na płomieniach. Wręczenia dokonał burmistrz p. dr. Zajączkowski, zapewniając w serdecznem przemówieniu o wdzięczności, jaką żywią Troki dla bataljonu za życzliwy i przyjacielski stosunek do ludności i za pomoc, okazywaną na każdym kroku. Wyrazem tej wdzięczności jest skromny dar, składany na ręce d-cy bataljonu z okazji 10-lecia. D-ca bataljonu ppłk. E. Fieldorf w niemniej serdecznych słowach podziękował za ten dowód przyjaźni i wzajemnego przywiązania, zaznaczając jednocześnie, że zupełnie niezależnie od tej uroczystości bataljon przygotował komplet instrumentów (mandoliny, gitary i inne) dla dzieci Szkoły Powszechnej w nadziei, że orkiestra taka przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu szkoły i wniesie trochę radości w życie dzieci. Po wręczeniu uszczęśliwionym dzieciom 21 instrumentów skolei głos zabrał kierownik szkoły p. Baran i podkreślając wybitną pomoc, okazywaną dzieciom przez wojsko — zapewnił o ich gorącej wdzięczności, poczem złożył na ręce d-cy piękne album zdjęć szkolnych. Ks. dr. P. Śledziewski, jako kapelan K. O. P-u i miłośnik Trok, zwrócił się z apelem do ludności, aby wspólnym wysiłkiem doprowadzili miasto do takiego stanu, żeby mogło być stawiane za przykład całemu województwu. Na zakończenie orkiestra odegrała marsz fanfarowy.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja w sali „Kopista“. Na program złożyły się deklamacje, obrazek sceniczny oraz chór Szkoły Powszechnej i Szkoły Ćwiczeń, deklamacja zbiorowa w wykonaniu Seminarjum Naucz., sztuka sceniczna w wykonaniu Związku Strzeleckiego i Stow. Młodz. Kat., który z towarzyszeniem orkiestry wykonał: 1) wiązankę pieśni legjonowych, 2) polonez a-dur Chopina.

Ponieważ chór ten po raz pierwszy wystąpił w tym składzie — publiczność była poprostu zaskoczona i zachwycona wykonaniem zarówno „wiązanki“ jak i poloneza, który wypadł wspaniale.

Pięknem zakończeniem akademji była „I Suita“ Griega odegrana przez orkiestrę bataljonu pod batutą kapelmistrza p. Borkowskiego, oraz ku wielkiemu zadowoleniu szerszych mas i dzieci — efektowny marsz fanfarowy. Dzień ten będzie, niewątpliwie, jednem z najmilszych wspomnień zarówno dla wojska, jak i dla Trok.

Janina F.

Święciany

— **WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA DOMU LUDOWEGO.** Po dłuższym okresie czasu, zdaje się, że istniejące od szeregu lat w Święcianach T-wo Domu Ludowego ożywi znowu swoją działalność.

Ciężkie położenie gospodarcze, rozproszkowanie organizacyj najróżniejszych były przyczyną, że liczba członków Towarzystwa z miesiąca na miesiąc malała, tak, że Zarząd został zmuszony do postawienia jasno i publicznie kwestji, czy wobec takich warunków przy bardzo małej ilości członków, a przy istnieniu pewnych długów możliwe i wskazane jest dalsze istnienie Towarzystwa. W tym też celu na 15-go marca zwołał Zarząd Walne Zebranie, by wypowiedziało się ono ostatecznie w tej prawie.

Tak postawiona kwestja wywołała żywe poruszenie szczególnie wśród byłych członków T-wa, zwłaszcza z uwagi na to, że na objęcie majątku towarzystwa w razie jego likwidacji, a między innemi wartościowego pianina, już ostrzono apetyt.

Pod pokrywką obrony placówki, jaką ma być Dom Ludowy, ludzie, którzy dotąd nie widzieli nawet Domu Ludowego, w ostatniej chwili nabrali ochoty do opanowania Towarzystwa.

Stąd też Walne Zebranie 15-go marca odbyło się przy licznym udziale członków.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył ustępujący prezes p. Krasicki. Po scharakteryzowaniu działalności Zarządu i podniesieniu, że groźba likwidacji Towarzystwa spowodowała wstąpienie doń szeregu nowych członków, sprawozdawca postawił wniosek, aby Walne Zebranie wyłoniło specjalną komisję, dla zajęcia się zbadaniem i przygotowaniem środków dla wszczęcia akcji budowy Domu Ludowego.

Po żywej dyskusji w której zabierali głos p. p. Gutkowski, Antoszczuk i Jankowski, wniosek uchwalono i sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Następnie wybrano nowy Zarząd w składzie: p. p. Hulewicz, Krasicki, Giniowt-Dziewałtowski, Bilsza, Kojrówna i Gutkowski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Arndt, Czerniawski i Cyuńczyk-Cywiński.

Do Komisji do spraw budowy Domu p. p. Maciusowicz, Walulewicz i Oziewicz. Ponadto uchwalono zorganizować sekcję odczytową.

Uczestnik.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

24

Pamiętnik nauczycielki

Ten dzień wrześniowy, pełen miłych wrażeń, zakończyłam własną lekcją w I-A. „Moja“ przeszłoroczna I-A jest teraz w drugiej. Ale i ta nowa klasa to źródło nieustannej radości dla mnie. Uczą się jedne przez drugie, wszystkie pragną odpowiadać, zeszyty mają w porządku i są zawsze wesołe. Zawsze im za krótka lekcja — tak prędko przechodzi. Więc jedna, właśnie tego dnia, tak mi powiada:

— Chciałabym, żeby pani moje dzieci też uczyła historji. Nie nudziłyby się.

— A ileż ich mieć będziesz? — pytam, nie dając się zbić z tropu.

— Troje — odpowiada mała stanowczo

— Ano, dobrze — zgadzam się. Powiesz mi, gdy już będę potrzebna.

Wspaniałe? Co?

Dziwna rzecz, jak najmłodsze dziewczynki najczęściej myślą o małżeństwie i macierzyństwie. Zawsze bardzo serjo wysłuchuję ich marzeń na ten temat. Ale takiej propozycji jeszcze nie otrzymałam.

Doprawdy ten dzień październikowy był bardzo zajmujący. Wszystkie te wrażenia, wyzłocone blaskiem, strzelającym prosto w oczy przez obszerne okna szkoły, a rozedrgane gwarem radosnym klas i korytarzy, zmieściły się w czterech godzinach między 8—12. Pozatem przecież niewszystko się zanotowało. A powiadają, że w szkole są nudy. Czyż to prawda?

ROZDZIAŁ VII

W POGONI ZA PRZYJAŹNIĄ.

Październik 1934.

— No, wiesz co? — rzekłam z niezadowoleniem, chwytając się za brodę. — O mało mi zębów nie wybiłaś. Powinnabym cię zapisać do dziennika, albowiem zęby nauczycielek są nietykalne w szkole.

— A że ja sobie nos rozwaliłam, to panią nie wzrusza? — wyjęczała Zosia niewyraźnie, gdyż obu garściami trzymała się za nos.

Czy mogłam się spodziewać, że broda pani taka twarda? Oj, czuję, że krew mi idzie z nosa. Wobec tego pani mi chyba wybaczy?

— I ja tak myślę. Chodź do „wodopoju“ na bocznym korytarzu. Zimna woda dobrze ci zrobi. A.. możeby pogotowie?

Zosia spojrzała na mnie z urazą.

— Nie ma pani dla mnie współczucia?

— Może odrobineczkę — pocieszyłam. — Ale dokąd tak pędziłaś?

— Chciałam zobaczyć swoje bóstwo — wyznała mi Zosia, mocząc chustkę w wodzie. — Miała tędy wracać z gimnastyki. Ubóstwiam ją od miesiąca. A wszystko to dlatego, że nie mam osobistej przyjaciółki, a nie mogę dłużej żyć bez miłości. — Po tem oświadczeniu Zosia przyłożyła zmoczoną chustkę do nosa i smętnie oparła się o ścianę. Nagle pośliznęła się i z rozpędem usiadła na „wodopoju“. Woda trysnęła, oblewając jej plecy. Dostało się i mnie przy tej okazji.

Syknęłam z niezadowoleniem. Tymczasem Zosia, po zastosowaniu szeregu skomplikowanych ruchów, niby topielec, chwytający się powietrza, odzyskała równowagę i rzekła:

— Pani się śmieje, a ja zaziębię sobie krręgosłup.

Żeby uniknąć tego nieszczęścia, Zosia jęła poruszać usilnie łopatkami po mokrą bluzką.

— Przestań się kręcić. Powiedz lepiej, jakie to „bóstwo“? Wogóle co to takiego?

— „Takiego“? O Boże! To nie „co“. To jest Misia z siódmej. Cudo — czyż nie prawda?

Stanęła mi przed oczyma słoneczna dziewczynka, wysoka, jasnowłosa o świeżej twarzy, opływającej co chwila rumieńcem.

(D. c. n.)

Zagrożona pozycja oświaty w pow. wil.-trockim

Oświata pozaszkolna w powiecie wileńsko-trockim dzięki ciągłej i systematycznej, a wieloletniej pracy objęła swojem działaniem i wpływem liczne szeregi młodzieży pozaszkolnej i dorosłych. W bież. roku szkolnym i budżetowym z urządzeń i form oświaty pozaszkolnej korzysta ponad 7000 osób w powiecie — na 25 kursach dla dorosłych, w 20 zespołach samokształceniowych, 75-ciu świetlicach, z 35-ciu kompletów bibljotecznych Powiatowej Centrali Bibljotek Ruchomych i 15-tu bibljotek publicznych gminnych oraz miejskich.

Wszystkie te placówki oświatowe korzystały coprawda z bardzo skromnych, ale dość stałych dotychczas świadczeń Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, która większą część środków czerpała z wil.-trockiego samorządu powiatowego i od władz szkolnych, jak również częściowo z jeszcze skromniejszych budżetów na oświatę pozaszkolną 15 gmin wiejskich i dwóch miejskich.

W tych dniach ma być uchwalony budżet wil.-trockiego Zw. Samorządowego, w którym jakoby na miejsce dotychczasowej sumy 2500 zł. na oświatę pozaszkolną ma być wstawiona tylko jej 5-ta część, t. j. 500 zł.

To posunięcie, podyktowane koniecznością przeprowadzenia znacznych oszczędności budżetowych, zbyt jednak boleśnie może uderzyć w stan oświaty i przyczynić się do pogłębienia analfabetyzmu zarówno pierwotnego, jak i powrotnego. **E. A.**

Z działalności T-wa Opieki nad Zwierzętami

Otrzymaliśmy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze! W poczytnem piśmie Pańskiem w dniu 14-go marca 1936 r. ukazała się wzmianka p. t. „Znęcanie się nad końmi", która w pewnej części nie odpowiada prawdzie, a mianowicie:

1) Prawdą jest, że na ulicy Rossa i Parkowej prowadzone są roboty regulacyjne, oraz że przy ul. Parkowej mieści się firma węglowa „Centroopał" i że przejazd po tych drogach nie jest należycie uregulowany, co powoduje, że naładowane furmanki podczas dżdżystej pogody grzęzną, a niesumienni woźnice chcąc zmusić i tak już obciążone konie do nadmiernego wysiłku, celem wyciągnięcia wozu, niemiłosiernie je biją i katują.

2) Natomiast nieprawdą jest, że ani władze policyjne, ani Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nie zainteresowało się tą sprawą.

Od kilku miesięcy Opiekun Rejonowy Towarzystwa tej dzielnicy p. Juljan Baranowski, stale dogląda terenu objętego regulacją i niejednokrotnie interwenjował u władz policyjnych, samorządowych i wojewódzkich (Dział Drogowy). Naskutek tej interwencji zostały poczynione pewne zarządzenia, zmierzające do: a) baczniejszego nadzoru nad stanem regulacji tej drogi, b) interwenjowano w tej sprawie u pana wicewojewody wileńskiego, c) sporządzono na tym odcinku szereg karnych doniesień za znęcanie się nad zwierzętami i przeciążanie koni, d) wystosowano memorjał do pana prezydenta miasta.

Poza tem opiekunowie rejonowi bądź samodzielnie, bądź komisyjnie dokonują lustracji stanu tej drogi i o wynikach swych komunikują odnośnym władzom, co miało miejsce już w szeregu wypadków.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Prezes T-wa
W. Olszewski.

Dźwina opada

Lody na Dźwinie ruszyły na całym odcinku rzeki w dniu 21 b. m., o godz. 18-ej przy poziomie wody ok. 8 i pół m. W dniu 23 b. m. poziom wody wynosił 7,20 m. Woda w dalszym ciągu opada.

Młodociany zbieg z Wilna wypadł z pociągu

Do pociągu Nr. 713, odchodzącego z Wilna do Grodna, dostał się na stacji w Wilnie 15-letni Edward Ryder, stale mieszkający w Wilnie przy ul. Franciszkańskiej m. 6. W czasie jazdy w pociągu, chłopiec chcąc uniknąć kontroli konduktora, otworzył drzwi wagonu, usiadł na schodkach, stracił równowagę i upadł na tor. Po zauważeniu wypadku udzielono chłopcu pomocy lekarskiej i przewieziono go do szpitala miejskiego w Grodnie.

10-letni zabójca

We wsi Soroczyce, gm. Dubno, pow. grodzieński pomiędzy 10-letnimi uczniami miejscowej szkoły Pawłem Bogdziejem i Leopoldem Łozowieckim wynikła kłótnia o piłkę w czasie zabawy na podwórku szkolnem. W czasie kłótni Leopold Łozowiecki uderzył Pawła Godzieja pollnem w skroń. Uderzenie było tak silne, że Bogdziej stracił przytomność i zmarł w drodze do szpitala.

KRONIKA

Czwartek **26** Marzec

Dziś: Teodozjusza, Tekli
Jutro: Jana Damasc.
Wschód słońca — godz. 5 m. 11
Zachód słońca — godz. 5 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25.III. 1935 r.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa —4
Opad —
Wiatr wschodni
Tend.: Wzrost, nast. stan stały
Uwagi: pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 23; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2.

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Porzecki Rudolf, admin. dóbr z Postaw; Pawlikowa Wanda z Przemyśla; Wolniewicz Michał z Sieradza; Rozenfeld Herman, inż. z Warszawy; Hr. Pusłowski Ksawery z Warszawy; Stodolkiewicz Romuald z Warszawy; Biszewski J., ziemianin z maj. Łyntupy; Czarnowski Jan z Kutna; Herman Wiktor z Warszawy; Staniewicz Zygmunt z Warszawy; Śniechowska Marja z Warszawy.

MIEJSKA.

— BEZROBOTNI KOŁACZĄ O PRACĘ. Wczoraj w południe przed lokalem Funduszu Pracy zgromadziła się większa grupa bezrobotnych. Bezrobotni wyłonili delegację, która interwenjowała w sprawie zasiłków i pracy. Następnie delegacja bezrobotnych udała się do wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, gdzie również przedłożyła swoje postulaty.

Władze zapewniły bezrobotnych, że w miarę możności i sił pójdą najdalej na rękę bezrobotnym.

— ECHA WYPADKU NA UL. WILEŃSKIEJ. Jak nam donoszą w mieście krążą pogłoski iż uczeń Stemplin (Biskupia 4) uderzony przez piekarza łopatą po głowie w czasie zajścia na ul. Wileńskiej jest ciężko chory, a nawet, że zmarł. Otóż po sprawdzeniu możemy stwierdzić że uczeń ten obecnie jest już zupełnie zdrowy.

PRASOWA

— KONFISKATY. Wczoraj wileński starosta grodzki skonfiskował Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" Nr. 85, z dnia 25 bm., za zamieszczenie wiadomości p. t. „Barbarzyństwo" przedstawiające w zupełnie dowolnem świetle wypadek z 7-mioletnim chłopcem Tadeuszem Stemplinem przed żydowską piekarnią macy przy ul. Wileńskiej w dniu 23 bm. (B)

Wczoraj również skonfiskowany został Nr. 8 pisma wydawanego przez białoruskich narodowych socjalistów „Nowy Szlach".

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dn. 26 marca o godz. 8-ej wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu słynną komedję Beaumarchais p. t. **„Wesele Figara"**.

ZAPOWIEDŹ! — Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie ostatnia nowość sezonu —pióra znanego autora Wł. Fodora „Matura". Reżyseruje Władysław Czengery.

TEATR MUZYCZNY „Lutnia".

— **Występy Oli Obarskiej.** Dziś, największy sukces sezonu, dowcipna, pełna aktualnych powiedzeń satyrycznych op. Simonsa „Ty to ja", w której artyści nasi z Olą Obarską na czele tworzą koncertowy zespół.

— **Piątkowe widowisko propagandowe.** — W piątek grane będzie widowisko Offenbacha „Orfeusz w piekle" po cenach propagandowych.

— **Jubileusz A. Wilińskiego.** Obchód 50-lecia pracy artystycznej Aleksandra Wilińskiego, zapowiada się pod każdym względem imponująco. Wystawiona będzie jedna z najwartościowszych op. Millockera „Biedny Jonatan", którą przygotowuje (scenicznie i muzycznie) sam jubilat. W operetce tej wystąpi cały zespół oraz występująca gościnnie Ola Obarska.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni".** W niedzielę najbliższą odbędzie się kolejny poranek symfoniczny pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Jako solistka wystąpi znakomita śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska. Ceny minimalne od 25 gr.

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w czwartek, 26 marca powtórzenie programu rewjowego p. t. **„Licytacja świata"**. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9,15.

PAN TWARDOWSKI NA EKRANIE.

Już jutro premjera w kinie „PAN"

Z KOLEI.

— WYJAZD DYREKTORA K. P. W WILNIE 25 bm. wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski. Powrót dyrektora Falkowskiego spodziewany jest we wtorek przyszłego tygodnia. Zastępstwo objął wicedyrektor K. P. inż. Mazarowski.

W związku z wyjazdem dyr. Falkowskiego przyjęcia piątkowe zostały odwołane.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZEBRANIE KLUBU WŁÓCZEGÓW 27 marca r. b. (w piątek) o godzinie 20, odbędzie się 207 zebranie dyskusyjne klubu Włóczęgów, na którem zostanie wygłoszony referat przez p. Znatowicza dyrektora Szkoły Rolniczej w Łuczaju, p. t. „Życie społeczne wsi w powiecie postawskim".

Zebranie odbędzie się w pracowni p. Wierusz—Kowalewskiego przy ul. Jakóba Jasińskiego 6—9.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. S. Symonowicz w godz. 12—13, tel. 14—10.

— POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dziś, w czwartek, dnia 26 bm. odbędzie się w sali V (ul. św. Jańska) odczyt p.Konserwatora dr. K. Piwockiego p. t.: „Otoczenie zabytków a urbanistyka" z cyklu odczytów pod ogólnym tytułem „Piękno Wilna a urbanistyka". Początek o godz. 19.

Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

— WALNE ZGROMADZENIE BAZARU PRZEMYSŁU LUDOWEGO — Niniejszem, mamy zaszczyt zawiadomić, iż w dniu 6 kwietnia b. r. o godz. 6 po południu w lokalu Bazaru przy ul. Zarzecze Nr. 2 odbędzie się Walne Zgromadzenie Bazaru Przemysłu Ludowego, Spółdz. Handlowa z ogr. odp. w Wilnie, z następującym porządkiem dziennym

1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza, 3) Sprawozdanie Zarządu i kasowe, 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Plan prac na przyszłość, oraz zatwierdzenie preliminarza na rok 1936, 7) Określenie najwyższej sumy zobowiązań, jaka może być zaciągnięta przez Zarząd w roku 1936, 8) Uzupełnienie składu Rady Nadzorczej, 9) Wolne wnioski.

Rada Nadzorcza i Zarząd.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z ORG. MŁODZ. PRACUJĄCEJ. Ognisko im. Jana Kilińskiego przy ul. Ostrobramskiej Nr. 16—2 podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy na członków wszystkich chętnych do pracy organizacyjnej. Sekretarjat Ogniska czynny codzień od godz. 15—17.

Na wileńskim bruku

MAJEWSKA ZMARŁA.

Wczoraj donieśliśmy, iż do szpitala Św. Jakóba została dostarczona 22-letnia Paulina Majewska (Belny 1) w stanie, graniczącym ze snem letargicznym. Tegoż dnia Majewska zmarła.

Narazie lekarze powzięli przypuszczenie, iż zachodzi w tym wypadku zatrucie weronalem, wyjaśniło się jednak, że przypuszczenie to nie było słuszne. Majewska chorowała ostatnio na ostrą nerwicę żołądka i jelit, skutkiem czego musiała przytrzymywać się ściślej djety. Przed dwoma jednak tygodniami złamała tę djetę, spożywając jaja i kiełbasę. Od tego czasu stan jej znacznie pogorszył się. Nastąpiło zatrucie organizmu.

Ekspertyza sądowo-lekarska potwierdziła wyjaśnienia rodziny. (c)

ZA PRZYKŁADEM STARSZYCH...

Wczoraj w południe na ul. Zawalnej tuż przy rynku Drzewnym zaszedł wypadek, który powinien zainteresować zarówno władze szkolne, jak i dać do myślenia tym, którzy podobnych wypadków są niejako ojcami.

Ul. Zawalną wracały do domu trzy uczenice Żydówki ze szkoły powszechnej Nr. 39, mieszczącej się przy ul. Trockiej, w wieku 10—11 lat. Niedaleko rynku dziewczynki zostały napadnięte i poturbowane przez chłopców chrześcijan — również uczniów, w wieku mniej więcej 12—13 lat.

Jednej z dziewczynek 10-letniej Sliwkinówny dostarczyła do domu jakaś kobieta. Dziewczynka miała twarz podrapaną. Jej teczka z książkami zginęła.

Ojciec poszkodowanej, kupiec Ł. Sliwkin (ul. Stefańska 10) złożył meldunek w komisarjacie policji. (c)

NAPAŚĆ NA PRZECHODNIA.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Wiwulskiego i Słowackiego, obok gmachu Dyrekcji Kolejowej, kilku nieznanych osobników zaczepiło i poturbowało przechodzącego tędy 15 - letnie go Bermana z ul. Nowogródzkiej.

Berman zaalarmował policję, która niezwłocznie wszczęła pościg za napastnikami, lecz zatrzymać ich już nie zdołano. (c)

RADJO

W WILNIE

CZWARTEK, dnia 26 marca 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka z płyt; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południa. 12,15: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Wyk. podwójny kwartet wokalny Adama Ludwiga. Wanda Hendrych (sopran) Wacław Romanowski (baryton). Słowo wstępne wygł. Stanisława Harasowska; 13,00: Muzyka opisowa; 13,25: Chwilka gospod. domow. 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Muzyka solowa; 16,05: Wiersze dla dzieci; 16,20: Utwory charakterystyczne, 16,50: Cała Polska śpiewa; 17,05: Mieszczaństwo krakowskie, z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta": 17.55: Pogadanka gosp. 18,05: Recital śpiewaczy Franki Morni; 18,30: Program na piątek; 18,40: Utwory Manuela de Falli; 19,00: Przegląd litewski; 19,10: Jak spędzić święto? 19,15: Pogadanka radjotechniczna; 19,25: Koncert rekl. 19,35: Wiad sport. 19,45: Pogadanka aktualna; 19,55: Przerwa; Muzyka lekka; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa; 21,00: Słuch. poetyckie p. t. „Historja o żołnierzu"; 21,45: Nasze pieśni; 22,10: Recital skrzypcowy Jacques'a Thibaud; 22,50: 3 pieśni hiszpańskie; 23,00: Wiad. met. 23,05: Muzyka taneczna.

« MIESZCZAŃSTWO KRAKOWSKIE»



ODCZYT PRZEZ RADJO
CZWARTEK 26 III. GODZ. 17.00

PIĄTEK, dnia 27 marca 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00; Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Audycja dla szkół; 12,40: Wyjątki z oper Ryszarda Wagnera; 13,25: Chwilka gospod. dom. 13,35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Koncert zespołu Wacława Ruszkowskiego; 16,00 Pogadanka dla chorych; 16,15: Koncert. 16,45: Opowiadanie dla dzieci; 17,00: Skarby Polski; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Koncert łotewskiego chóru mieszanego; 17,50: Poradnik sportowy; 18,00: Piosenki z filmów; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Murzyńskie pieśni w wyk. Sergjusza Kontera; 19,00: Ze spraw litewskich; 19,10: „Troski gminy wiejskiej" wygł. Zdzisław Klarzyński; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,45: Komunikat śniegowy; 19,50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 20,00: Koncert symf. 22,30: Skrzynka techn. 22,40: Wiad. met. 22,50: Muzyka taneczna.

—[::]—

Autobusy do Dziewieniszek

26 b. m. uruchomiona zostanie, po przerwie spowodowanej zaspami śnieżnemi i roztopami, linja autobusowa Wilno—Dziewieniszki.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 24 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg.:	hurt	detal
wyborowe	2.80	3.10
stołowe	2.65	2.90
solone	2.65	2.90
Sery za 1 kg.:		
nowogródzki	2.20	2.60
lechicki	2.00	2.40
litewski	1.10	1.80
Jaja:	kopa:	sztuka:
Nr. 1	5.10	0.09
Nr. 2	4.50	0.08
Nr. 3	3.90	0.07



— No, bądź grzeczny i oddaj swoją czapeczkę tatusiowi, bo tatuś głowę sobie przeziębił.

(Judge)

KINA I FILMY

„SAMOCHÓD NR. 99" — (kino „Helios").

Film „Samochód Nr. 99" opowiada o działalności policji amerykańskiej. Reżyser pokazuje w małych dawkach wszystko: jak się ćwiczy młody „narybek" policyjny, w jaki sposób pracuje wyposażona w najnowsze zdobycze techniki centrala policyjna, jak dzielni policjanci walczą, ryzykując co chwila życiem — z doskonale zorganizowanemi bandami gangsterskiemi.

Rzeczą charakterystyczną dla współczesnego kierunku sensacyjnego filmu amerykańskiego jest to, że teraz gloryfikuje się poniekąd działalność policji amerykańskiej a nie, jak ongiś gangsterów.

Reżyser umiał doskonale wykorzystać fotogeniczność ruchu i pogoni, utrzymać napięcie uwagi widza. Cała ta naiwna i szablonowa historja sensacyjna została podana w sposób taki, że widz jest zupełnie pochłonięty obrazem a dopiero opuszczając widownię konstatuje, ze zdziwieniem, że „właściwie tu nic się nie działo ciekawego". Swój cel — zajęcie uwagi widza przez godzinkę — film ten osiąga w zupełności.

W rolach głównych występują: sympatyczny dryblas — Fred Mc Murray jako policjant — wzór wszystkich cnót swego zawodu, Sir Standing, którego pamiętamy z „Bengali" i „Annapolis" — doskonały profesor — bandyta Anthony, oraz debiutantka filmowa Anna Sherdidan, blada jeszcze i niewyraźna w swej małej rólce.

Obfity nadprogram składa się z tygodnika PAT, wyświetlanej już w ostatnim programie kolorowej groteski rysunkowej Walta Disney'a oraz rozkoszna groteska rysunkowa Fleischera z Betty Boop— „Dziadzio — wynalazcą".

A. Sid.

„To jeszcze nic"

MURZYN", Rewja przy ul. Ludwisarskiej 4.

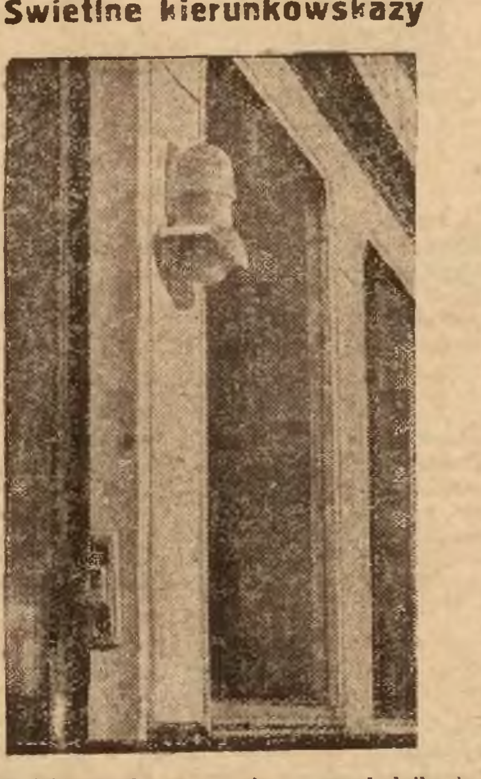
Dyrekcji Rewji „Murzyn" nie można odmówić dobrej woli i chęci zastosowania się do wymagań krytyki. Coprawda nie mogła zdziałać cudu, i na poczekaniu stworzyć wytwornego konferensjera, i dobrą, elegancką pieśniarkę, ale sprawiła kilka nowych dekoracyj i lepiej ułożyła program urozmaicony barwnemi inscenizacjami, w których i Chór Kubańskich Kozaków znalazł odpowiednie zastosowanie.

Już sam początek z prezentacją zespołu jako lalek jest wcale pomysłowy. Nastrojowy obrazek „Przemytnicy" byłby zupełnie dobry, gdyby był lepiej aktorsko potraktowany. Inscenizacja taneczna „Handlarz niewolnic" jest bez zarzutu. Nie bardzo udany jest skecz „Zdun" Ale zato Orda z Werlińską i Osowscy świetnie się nadają do rodzajowo-folklorystyczno-groteskowych obrazków. „Miłość strażacka" jest pełna humoru i ma należyte tempo.

Granowski ładnie śpiewa doskonale opracowane „Tango hiszpańskie", „Pajaca" i wogóle jest najlepszą i najdystyngowniejszą siłą w zespole. Chór Kozaków, śpiewa i gra na bałałajkach szereg pieśni rosyjskich, z których najlepiej wypada „W niz po matuszkie po Wołgie", ale bezwzględnie najciekawszym numerem ich programu, jest inscenizacja „Tabor cygański".

Równie dobry jest wodewil „Na kwaterze", dający przegląd polskich żołnierskich piosenek w wykonaniu całego zespołu rewji i chóru Kozaków. Fabuła wodewilu miła, dekoracje staranne, trafny dobór piosenek i dobre wykonanie, a wszystkim wykonawcom bardzo ładnie jest w ułańskich mundurach i czapkach. **Z. Kal.**

Świetlne kierunkowskazy



W Niemczech wprowadzono na kolejkach ulicznych świetlne kierunkowskazy. — Są to lampy 60-watowe, żółtego i czerwonego koloru.

Przetarg

na cegłę i drewno z rozbieranego budynku.

Dnia 31 marca b. r. odbędzie się w lokalu Państwowego Nadleśnictwa Nowogródek w Łowcach (Poczta Nowogródek. Telefon Nr. 73), o 9 klm. od Nowogródka po drodze do Huty Niemen, — przetarg ustny i w drodze ofert pisemnych na sprzedaż materjałów z rozbieranego murowanego chlewu w Marysinie, gminy Szczorse, o wymiarach: długość 119 metrów, szerokość 16,4 m., wysokość 3,4 m.

Cena wywoławcza 2550 złotych.

Informacyj w sprawie tej, wyjątkowo korzystnej dla ludności, sprzedaży udziela codzień biuro Nadleśnictwa.

Inż. **J. Puzynowski**
Nadleśniczy.

Przetarg

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno zawiadamia, że dnia 16 i 17.IV 1936 r. w lokalu O. U. B. Nr. III Grodno, ul. 3 Maja 8 odbędą się przetargi nieograniczone na roboty budowlane i instalacyjne w Postawach, Grodnie, Augustowie i N. Wilejce. Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże się w „Monitorze Polskim", „Polsce Zbrojnej" w Warszawie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III. Grodno.

Nr. 850/Bud. RB. z dn. 23.III 1936.

Postanowienie

Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Nowogródzkim Urzędzie z dnia 18 stycznia 1936 roku.

Na podstawie art. 17 ust. (1) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 październik 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 846) i § 14 rozporządzenia Ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dn. 16 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 231), Komisja postanowiła wszcząć postępowanie oddłużeniowe co do gminy wiejskiej w Ejszyszkach.

Sekretarz (—) **Witold Skarżyński.** Przewodniczący Komisji (—) **Tomasz Szalewicz.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 p.poł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.